Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Sobota 9 marca 1929 r. Nr. 30.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

W SKARBIE

W dniu wczorajszym nastąpiła nieoczekiwanie dymisja ministra skarbu, p. Czechowicza. Dymisja ta nastąpiła w warunkach dosyć szczególnych, bo w chwili, kiedy spodziewano się ze strony rządu wyjaśnień, w sprawie wydatków wykraczających poza ramy zakreślonego budżetu. Wyjaśnień tych powinien był udzielić, jak tego oczekiwano w kołach parlamentarnych, p. minister skarbu. — Tymczasem w przeddzień prawie dyskusji komisyjnej nad wnioskiem klubu „Wyzwolenia", stawiającym ministra skarbu w stan oskarżenia, p. minister skarbu ustąpił i to w sposób najmniej oczekiwany nawet przez kluby wyraźnie popierające obecny rząd i jego metody działania.

Wiadomem jest, o czem zresztą obszernie mówiono w dniu wczorajszym w kuluarach sejmowych, że dymisję ministra skarbu p. Czechowicza poprzedziła dyskusja na radzie ministerjalnej w prezydjum ministrów, że rząd jakoby miał się nie zgodzić na wystąpienie ministra skarbu na plenum sejmowem, że różnica zdań pomiędzy ministrem skarbu, a czynnikami decydującemi w gabinecie zadecydowała wkońcu o dymisji. W godzinach południowych na komisji budżetowej sejmu zjawił się p. Czechowicz w charakterze osoby prywatnej i złożył skąpe sprawozdanie ze swej działalności kierownika resortu skarbu, przyczem powiadomił ze swej strony sejm o fakcie swej dymisji. W godzinach wieczorowych stało się wiadomem, iż kierownikiem tymczasowym ministerstwa skarbu został mianowany wyższy urzędnik tegoż ministerstwa p. Grodyński. Oto garść suchych faktów, przedstawiających samo wydarzenie.

Wiadomość o dymisji p. ministra Czechowicza musiała wywołać w kołach politycznych stolicy nielada zdumienie. Jak wiadomo bowiem, minister Czechowicz stanowił w gabinecie jedną z czołowych postaci, a jako minister skarbu położył niewątpliwe zasługi w dziedzinie zapewnienia trwałej równowagi budżetowej i stabilizacji złotego. Dalej jest wiadomem, że minister Czechowicz był właśnie tym członkiem gabinetu, który przeciwstawiał się całą siłą wszelkim tendencjom etatystycznym i że jego głównie zasługą było, iż rząd nie wysterował dotych czas całkowicie na drogi zsocjalizowania gospodarstwa narodowego, do czego zmierzały i zmierzają wysiłki niektórych członków obecnego rządu. Z ustąpieniem tego ministra wysuwa się na pierwszy plan pytanie, kto będzie w gabinecie ministrem, przeciwstawiającym się dalszej etatyzacji państwa, której wielbicielem i szerzycielem upartym jest w pierwszym rzędzie minister robót publicznych p. Moraczewski.

Powstaje pytanie,, jakie pociągnie za sobą konsekwencje dymisja p. ministra Czechowicza? Zdaje się ona oznaczać w chwili obecnej nie co innego, jak tylko zaostrzenie się zatargu między parlamentem i rządem, z drugiej zaś strony wzmożenie prądów etatystycznych w rządzie. Nie chcemy zamykać oczu na fakt, że ustąpienie ministra, piastującego jeden z najważniejszych resortów w rządzie, w chwili tak ważnej, jak obecna i brzemiennej w wydarzenia osobliwego znaczenia, nabiera szczególniejszego znaczenia. Znaczenie to przedewszystkiem przemawia do nas chociażby w tej formie, że niepewność położenia pod względem gospodarczym zwiększyła się w obecnym czasie bardziej jeszcze i większą wysuwa troskę, niżli dotychczas.

Położenie ekonomiczne naszego kraju, jak również cała sytuacja finansowa wymaga szczególniejszej troski i wyjątkowo delikatnego systemu rządzenia. — Wszelkie niespodzianki i wstrząsy do niczego dobrego nie prowadzić nie mogą i niczego dobrego nie wróżą. Cokolwiek mielibyśmy przeciwko p. Czechowiczowi, jako ministrowi skarbu, nie oznacza bynajmniej tego, iżbyśmy życzyli sobie jego ustąpienia. To też fakt dymisji przyjąć musimy z prawdziwą troską i niepokojem, nie wiedząc, co nam najbliższa przyszłość przynieść może. Tem więcej, iż przyszłość ta i bez tego nie przedstawiała się oczom zbyt różowo.

Wierzymy mimo wszystko, iż rząd w obliczu poważnej sytuacji ekonomicznej i finansowej w państwie tudzież wobec całego splotu powikłanych zagadnień, związanych z tą sytuacją, po dokonanym fakcie dymisji dotychczasowego ministra skarbu, nie popełni żadnego takiego błędu, któryby miał odbić się dotkliwie na państwie. Oczekujemy przedewszystkiem potwierdzenia tych przypuszczeń, które mówią, iż do etatyzacji dalszej państwa wobec świeżej dymisji nie dojdzie, że położenie finanowe i ekonomiczne państwa przez ów fakt dymisji nie pogłębi się i że zatarg pomiędzy parlamentem, a rządem nie nabierze na sile. Najbliższe dni przyniosą odpowiedź na wszystkie te pytania.

Bolesław Szczepkowski.

RADA LIGI NARODÓW

POMOC LIGI NARODÓW PAŃSTWOM NAPADNIĘTYM.

GENEWA, (PAT). — Projekt konwencji o pomocy finansowej dla państw, zagrożonych przez napaść, lub będących ofiarami napaści, zapewniałby tym państwom możliwie szybką i skuteczną pomoc, wzmacniając w ten sposób ich poczucie bezpieczeństwa i pozwalając im na ograniczenie zbrojeń. Projekt przewiduje mianowicie udzielenie pożyczki, gwarantowanej jednocześnie przez państwo zaciągające pożyczkę, przez sygnatarjuszy konwencji oraz przez pewnych sygnatarjuszy prywatnych. Udzielenie pomocy winno być zdecydowane jednogłośnie przez Radę Ligi. Konwencja obowiązywac będzie przez 10 lat, poczem może być przedłużana na kolejne 5-cio-letnie okresy. Pp. Briand i Chamberlain zaproponowali, aby projekt ten przedstawiony został wszystkim Rządom do zbadania. Zdaniem Rady, projekt ten posiada nader doniosłe znaczenie. Celem łatwiejszego wprowadzenia tego projektu w życie, Rada chce wciągnąć do niego jaknajwiększą liczbę państw.

MIĘDZYNARODOWY TRYBUNAŁ A AMERYKA POŁUDNIOWA.

GENEWA, (PAT). — Przedstawiciele państw południowo-amerykańskich, będących członkami Rady Ligi Narodów, odbyli konferencję z byłym Sekretarzem Stanu Stanów Zjednoczonych Elisu Root, któremu złożyli gratulacje za jego akcję na rzecz przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, przyrzekając mu pełne swe poparcie.

NACJONALIŚCI GDAŃSCY PYTAJĄ

GDAŃSK, 9.3 (PAT). Nacjonaliści niemieccy, widząc całkowite niepowodzenie swej akcji z rzekomym memorjałem polskim w sprawie Gdańska, która spotkała się z zupełną obojętnością ze strony olbrzymiej większości ludności Gdańska, postanowili wywołać sztuczne wzburzenie i zgłosili w tym celu w Sejmie interpelację do Senatu Wolnego Miasta. W interpelacji tej nacjonaliści zwracają się do Senatu z zapytaniem, jakie w tej sprawie przedsięwziął kroki, oraz oświadczają, że zaprzeczenie PAT. nie jest wystarczające. Równocześnie „Danziger Allgemeine Zeitung" rozdawała w dniu wczorajszym i dzisiejszym po całem mieście ulotki, wzywające ludność do kupowania egzemplarza „Danziger Allgemeine Zeitung" celem zaznajomienia się z treścią rzekomego memorjału.

Organ S. D. „Danziger Volkstimme" w artykuliku, zatytułowanym „Głupcy pytają", pisze m. in.:

— „Zapytujemy nacjonalistów niemieckich, czy znają przysłowie", iż jeden głupiec jest w stanie więcej się zapytać, aniżeli 10 mędrców może mu odpowiedzieć". Nacjonaliści niemieccy — nie uczynili dotąd ani kroku, aby przekonać się o autentyczności rzekomego memorjału, co do którego Polacy stanowczo twierdzą, że jest falsyfikatem. Cała ludność Gdańska z wyjątkiem nielicznych nacjonalistów, zdaje sobie jasno sprawę, że nacjonaliści zgłosili swą interpelację w tym celu, aby wykazać, że bronią niemczyzny nawet wtedy, gdy jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

POWSTANIE W MEKSYKU

MEKSYK, (PAT). — Sytuacja wewnętrzna poprawiła się w tak znacznym stopniu, że władze zniosły cenzurę prasy i depesz.

NOWY JORK, (AW). Donoszą tu z Laredo, iż przywódca powstańców meksykańskich jen. Escobar w okolicy Saltillo wziął do niewoli oddział wojsk rządowych liczący 3 tys. żołnierzy. Część wojsk rządowych miała przejść na stronę powstańców, tak że w tej chwili oceniają armję jen. Escobara na 10 tys. ludzi. — Według nie potwierdzonych do tej pory wiadomości jen. Escobar miał rozpocząć marsz na Meksyk.

DZIEŃ POLITYCZNY

USTĄPIENIE P. MIN. CZECHOWICZA

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu 8-go b. m. następujące dekrety:

— Do P. Gabrjela Czechowicza, Ministra Skarbu w Warszawie.

Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu ministra Skarbu.

Warszawa, dn. 8 marca 1929 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
I. Mościcki.
Prezes Rady Ministrów **K. Bartel.**

— Do Pana Dr. Tadeusza Grodyńskiego, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu w Warszawie.

Poruczam Panu Kierownictwo Ministerstwa Skarbu.

Warszawa, dn. 8 marca 1929 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
I. Mościcki.
Prezes Rady Ministrów **K. Bartel.**

P. MINISTER SPR. ZAGRANICZNYCH.

Minister Spraw Zagranicznych, p. August Zaleski wyjeżdża dnia 9-go b.m. w nocy z Genewy do Lyonu, dokąd został zaproszony przez Lyońskie Targi Municypalne.

ZMIANY W M.S.Z.

Z dniem 1 kwietnia zapowiedziane są przesunięcia w wydziale prasowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Naczelnikiem wydziału prasowego w M.S.Z. mianowany ma być korespondent PAT-iczne w Rzymie p. Leon Chrzanowski na miejsce majora Libieckiego, który przejdzie na jedną z placówek dyplomatycznych.

DROBNY BILON.

Wobec wielkiego zapotrzebowania drobnego bilonu, jak monet 1 gr., 2 gr. i 5 groszowych na rynku pieniężnym, zwiększyła Mennica Państwowa wybijanie tych pieniędzy o 15 proc. Obecnie produkuje Mennica 150.000 sztuk drobnego bilonu dziennie.

REFERAT PRASOWY M.S.WOJSK.

W gabinecie Ministra Spraw Wojskowych został utworzony w ostatnich dniach referat prasowy. Do zakresu prac nowego organu należeć będzie m. in. również informowanie prasy o sprawach dotyczących wojska. Kierownikiem referatu został mianowany kpt. M. B. Lepecki.

ROKOWANIA Z NIEMCAMI.

W sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich, mimo przerwy w posiedzeniach delegacyj, prowadzona jest ożywiona wymiana zdań pomiędzy ekspertami. Rozmowy te mają na celu zebranie materjałów do dalszych prac delegacji.

LOKATORZY U PANA PREMJERA BARTLA.

Delegacja Związków Lokatorskich i Sublokatorskich udaje się w przyszłym tygodniu do p. Premjera Bartla celem złożenia protestu zrzeszeń lokatorskich w sprawie projektu rządowego podwyższenia komornego

MOWA MINISTRA CZECHOWICZA

PRZED KOMISJĄ SEJMOWĄ.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji budżetowej w sprawie wniosku o pociągnięcie p. Ministra Czechowicza przed Trybunał Stanu za przekroczenia budżetowe w r. 1927-28. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 12 i pół P. Minister Czechowicz zjawił się na niem już w charakterze dymisjonowanego Ministra Skarbu i złożył do rąk prezesa komisji p. Byrki pismo, zawierające wyjaśnienia na zarzut Najw. Izby Kontroli co do udzielenia z sum obrotowych pożyczek niezgodnych z postanowieniem ustawy skarbowej, dodając, że będąc w dymisji nie może przedłożyć żądanych uchwał Rady Ministrów. Następnie odczytał obszerne oświadczenie, podkreślając, że dlatego je na piśmie przygotował, aby żadne słowo nie zostało zmienione.

„Oskarżacie mnie, Panowie — oświadczył p. Minister — o przekroczenie budżetowe w r. 1927-28 bez uprzedniej zgody ciał ustawodawczych. Oświadczam Panom, że uważałbym swą pracę w roli Ministra Skarbu za ułatwioną, jeżeliby uzyskiwanie uprzedniej sankcji parlamentu było dla mnie możliwe; zmniejszałoby to presję na skarb ze strony innych resortów, leżałoby to również w interesach naszego rozwoju gospodarczego, jeżeliby współpraca Rządu i Sejmu mogła się odbywać w normalnych warunkach. Nie można jednak zamykać oczu na to, że pracować musiałem w wyjątkowych okolicznościach, że w r. 1927-28 Sejm był prawie nieczynny, że stworzenie warunków normalnej współpracy nie odemnie zależało i że jako Minister Skarbu miałem drogę do Sejmu zamkniętą. Czy mogłem w tym stanie rzeczy spowodować odroczenie aż do ustawowego załatwienia kredytów na wyżywienie wojska, na płace urzędnicze, renty inwalidzkie, na obsługę pożyczek państwowych? Czy nie byłoby także połączone z wielką szkodą dla kraju odmówienie środków dla Banku Rolnego, a chociażby dla budowy portu w Gdyni?

Moi poprzednicy nie potrafili również uniknąć przekroczeń budżetowych, aczkolwiek pracowali oni w innych warunkach i mieli zawsze drogę otwartą do Sejmu. Byliście panowie dla nich wyrozumiali, chociaż wówczas przekroczenia budżetowe potęgowały deficyty. Dlaczegoż chcecie być obecnie bezwględni, gdy r. 1927-28 zamknąłem nadwyżką 214 milj. zł. i za cały czas swego urzędowania wykazałem ponad 550 milj. zł. oszczędności budżetowych bez zwiększenia stawek podatkowych?

Twierdzicie Panowie, że Minister Skarbu obowiązany był wymagać od Rządu bezwzględnego respektowania praw parlamentu w dziedzinie budżetowej. Jeżelibym nawet mógł stanąć i stanął na gruncie czysto formalnym, to znalazłbym się w sprzeczności z wymaganiami życia i nie mógłbym osiągnąć tego celu, który mnie jako Ministrowi Skarbu musiał przyświecać. Celem tym było uporządkowanie stanu finansów państwowych. Praca moja w tym kierunku nie pozostała bezowocną i daje mnie to wielkie zadowolenie wewnetrzne, że żadne udręki nie mogą go zniweczyć. Osiągnięcie wyższego celu mego życia zawdzięczam wyłącznie i jedynie marsz. Piłsudskiemu. Jakże mogliście żądać odemnie, żebym wystąpił wobec niego z votum nieufności, gdy wam moim oskarżycielom sumienie wasze nie pozwoliło tego uczynić?

Jest dla mnie niezrozumiałem, jak można pod groźbą postawienia w stan oskarżenia wymagać od Ministra Skarbu, żeby popełnił czyn nielojalny wobec Rządu i wniósł projekt ustawy o dodatkowych kredytach we własnem imieniu z pominięciem Premjera, który uzależniał to przedłożenie od zamknięć rachunkowych. O tem, jakie prądy i stanowiska były zajmowane w tej sprawie w łonie Rządu, będąc w stanie dymisji, mówić nie będę. Gdy jednak Sejm przyjął uchwałą z dnia 5 grudnia 1928 r. do wiadomości oświadczenie w tej sprawie p. Premjera Bartla, nie mogłem jako członek Rządu zająć w tej sprawie bardziej nieprzejednanego stanowiska, niż uczynił to Sejm.

Przyspieszyłem wszakże prace nad zamknięciami rachunkowemi i złożyłem już je N.I.K. Wyrazić mogę ze swej strony jedynie ubolewanie, że opozycja zapominając o powyższej uchwale sejmowej nie krępującej Rządu żadnym terminem i bez uprzedniej zmiany tej uchwały przeszła do ataku uniemożliwiającego porozumienie w tej sprawie.

Nie przeczę, że możecie Panowie, stojąc na gruncie czysto formalnym, oskarżać mnie o przekroczenia budżetowe, nie licząc się z tem, że pracowałem w atmosferze napięcia politycznego, że nie miałem drogi otwartej do Sejmu i że nie mogłem bez narażenia państwa na szkodę nie otwierać kredytów w wykonywaniu uchwał Rady Ministrów. Proszę jedynie o zaznaczenie w opinji komisji, gdy wypadnie ona dla mnie nieprzychylnie, że bezwzględne traktowanie zastosowane zostało w dziejach Sejmu polskiego poraz pierwszy do Ministra, który miał szczęście uporządkować polskie finanse, zapewnić równowagę budżetową i ustabilizować walutę".

Po złożeniu tego oświadczenia przewodniczący podziękował p. Ministrowi za wyjaśnienia, poczem tenże opuścił salę. Zabrał głos referent dr. Lieberman (P. P. S.): Oświadczenie p. Ministra musiało na nas sprawić silne wrażenie i z pewnością ze stanowiska ludzkiego każdy z nas z nim współczuć musi. Nie zwalnia to nas jednak od obowiązku wniknięcia w sprawę ze stanowiska rzeczowego oraz interesów Państwa i Skarbu. Głównie nasuwa się pytanie: jakie konkretne przeszkody nie pozwoliły p. Ministrowi mimo jego szczerych chęci przedłożyć Sejmowi wykazu przekroczeń budżetowych oraz projektu ustawowego na ich zatwierdzenie. Najwyższa Izba Kontroli już w miesięcznym zestawieniu za listopad 1927 skonstatowała przekroczenia sum budżetowych i na tej podstawie zwróciła się do Ministra Skarbu z żądaniem wyjaśnień i przedłożenia Sejmowi całej sprawy. Na to Minister Skarbu odpowiedział 31 marca 1928 r., że każdy poszczególny wydatek, przekraczający budżet, został uskuteczniony na podstawie uchwały Rady Ministrów i to wtedy, kiedy zachodziła konieczność państwowa. Dalej oświadczył w tem piśmie Minister, że obecnie (t. j. 31 marca 1928) opracowuje odpowiedni projekt ustawy. Dlaczego więc mimo tak znacznego upływu czasu nie wykonał swojej zapowiedzi? Ogólnikowe aluzje p. Ministra, że miał drogę do Sejmu zamkniętą i że w łonie Rządu różne prądy się ścierały, wystarczyć nie mogą. Mówca stawia wniosek: 1) uproszenia p. Ministra by wyjawił komisji konkretne przeszkody, które nie pozwoliły mu mimo upływu przeszło roku przedłożyć Sejmowi projektu ustawowego o kredytach dodatkowych za r. 1927-28, 2) by udzielił komisji pisma N. I. K. z 10 stycznia 1928 r., poraz pierwszy N. I. K. żądającego przedłożenia ustawy o kredytach dodatkowych Sejmowi, 3) zaproszenia na następne posiedzenie prezesa N. I. K. p. Wróblewskiego, celem przesłuchania go na rodzaj i wysokość sum wydatkowanych poza budżetem, przyczem prezes N. I. K. ma przedłożyć komisji wszystkie sprawozdania miesięczne Ministerstwa Skarbu wraz z uchwałami Rady Ministrów, na podstawie których wydatki zostały poczynione.

Przewodniczący pos. Byrka oświadcza się przeciw wnioskom referenta, które uważa za niepotrzebne. P. Minister stan rzeczy wyjaśnił i nie można odeń oczekiwać dalszych wyjaśnień. Również niepotrzebne jest wyzwanie jako świadka prezesa N. I. K. P., gdyż w tym wypadku nie chodzi o szczegóły.

Pos. Kościałkowski (B. B.) przyłącza się do tego zdania i sądzi, że sprawa dojrzała już do ostatecznego załatwienia. P. referent widocznie chce wniknąć w szczegóły po to, ażeby się rozejrzeć, czy nie może złapać innego Ministra i pociągnąć do odpowiedzialności. Opozycji widocznie tego potrzeba dla celów politycznych i agitacyjnych, a tymczasem pogłębia się wśród ludności błędne mniemanie, że skradziono pieniądze państwowe w budżecie.

P. Lieberman: Dotąd przemawiali tylko oskarżyciele i oskarżony, a przecież w takiej sprawie winien przemówić jeszcze ktoś trzeci, który objektywnie i bezstronnie mógłby ustalić stan rzeczy. Do tego najbardziej powołanym jest prezes N. I. K. P. Na zarzut, że Minister nie mógł przedłożyć przekroczeń budżetowych Sejmowi bo nie miał zamknięć rachunkowych, odpowiada referent, że już po przewrocie majowym przedkładano Sejmowi dwukrotnie w r. 1926 projekt ustawy o zatwierdzeniu dodatkowych wydatków, choć nie było jeszcze zamknięć rachunkowych. (Pos. Kościałkowski: To było po maju 1926, a jak było przedtem?) Przedtem Grabski w roku 1925 przekroczywszy budżet o 4 milj. zł. jeszcze przed upływem tegoż roku przedstawił Sejmowi ten wydatek do zatwierdzenia. Toż samo uczynił Żdziechowski w r. 1926, kiedy przekroczywszy prowizorjum budżetowe od 1 stycznia do 31 marca 1926 o sumę 23 milj. zł., już 29 marca przedłożył Sejmowi projekt ustawy o zatwierdzenie przekroczenia. Tak się rozwinęło prawo budżetowe w Polsce i temu prawu powinien był obecny Minister Skarbu również się poddać. Na tem odroczono posiedzenie do godz. 5.

Na posiedzeniu popołudniowem rozwinęła się dyskusja.

Pos. Czapiński (PPS) uważa za konieczne wyjaśnienie przyczyn, które nie pozwoliły Ministrowi na przedłożenie ustawy o kredytach dodatkowych.

Pos. Rataj (Piast) przyznaje, że oskarżenie ministra o przekroczenie budżetu wywołało wśród całej ludności przykre komentarze. Ludzie myślą, iż żyjemy w dusznej atmosferze nieuczciwości. Dlatego w interesie wszystkich leży wyjaśnienie do dna wszelkich zarzutów.

Pos. Rybarski (Kl. Nar.) przytacza, że w Ameryce oskarżono 5 ministrów i cały szereg senatorów o korupcję w związku ze sprawą naftową i innemi, a opinja amerykańska wcale się nie obawiała, że spadnie z tego powodu hańba na cały kraj. Tak samo i my powinniśmy postąpić.

Pos. Downarowicz (fr. rew. PPS). uzasadnia swój wniosek o przejście do porządku dziennego nad całem oskarżeniem.

Następnie wybrano mówców generalnych.

Wicemarszałek Woźnicki (Wyzw.) w dłuższym wywodzie wykazywał rzeczową zdaniem jego podstawę całej akcji zapoczątkowanej przez lewicę.

Pos. Sanojca (BB.) podkreśla, że zdaniem jego lewica przyciśnięta do muru żąda ofiar w osobach Ministrów. Mówca nie widzi żadnych rzeczowych argumentów, któreby przemawiały za winą Min. Czechowicza i Rządu. Lewica destrukcyjnie podkopuje autorytety, będące podstawą państwa.

Referent pos. Lieberman w końcowem przemówieniu stwierdza, że nietylko Rząd i Ministrowie posiadać muszą autorytet respektowany przez wszystkich, ale i parlament. Głównym warunkiem autorytetu parlamentu jest uszanowanie jego prawa budżetowego. W żadnem państwie parlament nie był tak poniżany i tak pozbawiany swojego naczelnego prawa jak Sejm polski. Przez rok blisko zarówno on jak NIKP prosza Rząd, żeby przedłożył sprawozdanie ze swoich przekroczeń budżetowych i ustawę, mocą której Sejm miałby prawo to wszystko skontrolować a następnie, jeżeli wydatki były słuszne, zatwierdzić. Premjer Bartel kilkakrotnie to przyrzekał, jednak mimo to Rząd nie pozwolił Min. Czechowiczowi przedłożyć tego sprawozdania i ustawy. Niema tedy innej drogi wyjścia jak rzeczowo rozpatrzeć wniosek o postawienie w stan oskarżenia. Jeśli prezes NIKP przedłoży żądane dokumenty i uchwały Rady Ministrów, sprawa będzie mogła być zakończona jeszcze w ciągu następnego tygodnia koło czwartku — piątku.

Referent zaznacza, że słowa wyrzeczone przez p. Sanojcę: „poseł Lieberman prowadzi niebezpieczną grę i udał się na grząski grunt" dobrze rozumie, jednakowoż żadnej pogróżki go od spełnienia obowiazku nie powstrzymaja.

P. Sanojca sprostowaniem faktycznem zastrzegł się, że pos. Lieberman niesłusznie mu insynuuje pogróżki. Toż samo pos. Kościałkowski wyjaśnił przy słowach przestrogi, które skierował pod adresem lewicy, że nie powinny być poczytywane za pogróżki.

Przystąpiono do głosowania.

Wniosek pos. Downarowicza domagający się przejścia nad sprawą do porządku dziennego, został odrzucony 18 głosami przeciw 9. Natomiast wniosek referenta pos. Liebermana został uchwalony większością 19 przeciw 9 głosom.

Następne posiedzenie komisji, na którem ma złożyć dalsze wyjaśnienia p. Min. Czechowicz oraz p. Wróblewski, odbędzie się we wtorek przedpołudniem.

POLSKA, MAŁA ENTENTA I GRECJA

GENEWA, (PAT). — Dnia 8-go b.m. odbyło się u Ministra Zaleskiego zebranie przedstawicieli Małej Ententy i Grecji, w którem wzięli udział m. in. Ministrowie Spraw Zagranicznych Jugosławji i Grecji.

GENEWA, (PAT). — Szwajc. Ag. T. O konferencji przedstawicieli Małej Ententy odbytej wspólnie z reprezentantami Grecji i Polski, które to państwa, jak wiadomo, podpisały traktaty o mniejszościach, słychać, iż zgodzono się na niej zasadniczo przesłać do Sekretarjatu Ligi na ręce Komitetu Trzech Rady Ligi, który ma się zająć nowemi wnioskami, dotyczącem zagadnienia mniejszości, wspólne memorandum w tej sprawie.

KRWAWE ROZRUCHY W NIEMCZECH

BERLIN, (PAT). — W miasteczku Woeherden w Holsztynie doszło dn. 8-go b. m. późnym wieczorem do krwawego starcia pomiędzy pochodami komunistycznym a hitlerowskim, w czasie którego dwu uczestników po obu stronach zostało zabitych, a kilkunastu ciężko rannych. Jeden z rannych zmarł jeszcze w ciągu nocy w szpitalu.

FRANCJA NIE CHCE TROCKIEGO

MOSKWA, (AW). — Rząd Francuski odmówił wydania wizy wjazdowej Trockiemu. Decyzja powołuje się na zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z r. 1917 Malvy'ego, o deportacji Trockiego z terenu Francji ze względu na szkodliwą propagandę przeprowadzaną przez niego.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Senatu na str. 7-ej

GŁOSY O ZIEMI NASZEJ

TAM, SKĄD ZACZĘŁA SIĘ POLSKA

I.

W życiu naszem państwowem i narodowem Wielkopolska zajmowała i zajmować będzie zawsze poczesne miejsce. Prastara ta dzielnica piastowska posiada szczególniejsze znaczenie już chociażby z uwagi na to, że graniczy bezpośrednio z najniebezpieczniejszym naszym sąsiadem od zachodu. Pierwszorzędnego znaczenia również jest fakt historyczny, iż ziemia ta była kolebką naszej państwowości i że na niej właśnie — jeśli tak można powiedzieć — narodził się właściwie naród polski. Wartości gromadzkie i plemienne, jakie posiada Wielkopolska, w sposób zaiste zdumiewający spotęgowane i pielęgnowane w ciągu dziewiętnastego stulecia, a w szczególności w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu — w dobie największego ucisku pruskiego, nie mają sobie równych. To wszystko czyni tę prastarą dzielnicę polską szczególnie drogą sercu polskiemu i szczególnie doniosłe posiadającą znaczenie dla całej naszej przyszłości.

O Wielkopolsce wie się naogół mało, albo błędne krążą o niej wiadomości w reszcie Polski. Był czas, że o Wielkopolsce szerzone były najfałszywsze wieści przez pewien odłam prasy polskiej, odczuwającej niechęć do wszystkiego, co reprezentowało polski nacjonalizm w jego szlachetnej czy nawet może wynaturzonej niekiedy postaci. Dzielnica ta przedstawiana była przez prasę tego gatunku w najczarniejszych barwach. Tak samo, jak fałszowano rzeczywistość polską, jak podcinano skrzydła polskiemu entuzjamowi, jak zatruwano życie polskie, wywracano je do góry nogami, jak zwalczano gdzie tylko można i jak tylko można wpływy duchowieństwa katolickiego, jak podburzano systematycznie i bez przebierania w środkach przeciwko Kościołowi katolickiemu, tak samo rozprawiano się z Wielkopolską. Nie dawała Wielkopolska spokoju tym właśnie ludziom nieopanowanym i niepowściągliwym, szczególnie rozpowszechnionym i panoszącym się w życiu polskiem, czyniącym wszędzie zamieszanie, narzucającym się na przewódców „ludowi“, wbrew logice i wbrew zresztą niekiedy woli tego ludu. Ileż to fałszów pojawiło się w tych właśnie latach na tematy wielkopolskie, jak systematycznie starano się —powiedzmy otwarcie — zohydzić Wielkopolskę w oczach bezkrytycznego czytelnika tego gatunku pism. Terminy „Beocja“, „Beoci“, „Abdera“, „Obora Tajnych Celów“ i t. p. tych właśnie sięgają czasów. Są to dzisiaj niewątpliwie rzeczy bardzo odległe, ci zaś, którzy z reguły trudzili się systematycznem ich szerzeniem, nie odważyliby się zapewne dzisiaj wystąpić z niemi publicznie w obawie całkowitego ośmieszenia. Tem nie mniej jednak trzeba przyznać, iż tak się złożyło właśnie, że do zbliżenia się wzajemnego, do dokładnego poznania Wielkopolski, jej istotnych wartości moralnych, dotychczas nie doszło. Wielkopolska pozostaje w dalszym ciągu w pojęciach szerokiego ogółu polskiego legendą. Zbliżenie wzajemne, poznanie tej dzielnicy i rodaków ją zamieszkujących, nastąpi dopiero chyba w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Wystawa ta odegra też niewątpliwie bardzo doniosłą rolę, wcale nie z innych powodów, o których się zwykło mówić, i które zdawałoby się winny być jej jakgdyby naturalnemi zadaniami, ale właśnie z tego powodu, że przyczyni się do poznania Wielkopolski w reszcie Polski, że ukaże wszystkim pozostałym rodakom prawdziwe oblicze tej pramacierzy naszej i jej wszystkie wartości moralne i plemienne.

Dzisiaj do ogólnie pokutujących błędnych opinij zaliczyć należy i tę, jakoby Wielkopolska przedstawiała jedynie wartości w dziedzinie ekonomicznej, natomiast w dziedzinie kulturalnej przedstawiała się ubogo. Jest to jedna z tych bajek, które szerzone są nawet przez umysły wcale niepowszednie i często obznajomione zdawałoby się z Wielkopolską. Skąd się to bierze, trudno byłoby dociec, Ale wydaje nam się, że najprawdopodobniej sądy ludzkie najłatwiej podchwytują te zjawiska, które wysuwają się przed innemi na pierwszy plan, i to wcale nie dlatego, iżby one właśnie stanowiły zarówno pod względem liczby jakoteż i gatunku coś przedniejszego, ale z tej prostej przyczyny, iż z natury rzeczy muszą one niejako występować na pierwszym planie. Oko zwiedzającego stolicę Wielkopolski, czy jakieś miasteczko na prowincji wielkopolskiej, musi uderzyć przedewszystkiem element gospodarczy, zasobność polskiego kupiectwa, europejski wygląd składów, umiejętność reklamy, czystość wewnętrzna, sprężystość obsługi, a przedewszystkiem owa stuprocentowa polskość handlu i przemysłu, rzucająca się na każdym nieomal kroku. Stąd owe sądy powierzchowne, powiedzielibyśmy, sądy utwierdzone jakże często przez ten prosty fakt, że stuprocentowo polskie mieszczaństwo wielkopolskie mimowoli wysuwa przed oczy rodaka z innych dzielnic potęgę gospodarczą Wielkopolski. To więc, co jest jedną z naturalnych stron życia wielkopolskiego, co stanowi jeden ze składników treści tego życia, brane jest za jedyne i najważniejsze w niem zjawisko, za najwybitniejszą jego cechę, ba, za główny przymiot rodaków z tej dzielnicy.

Tymczasem Wielkopolska nietylko pod względem ekonomicznym reprezentuje taką właśnie potęgę. Kto wie o tem, a jeśli nawet i wie, kto zastanawiał się nad tem głębiej, . że Wielkopolska nie zna analfabetów? Dalej, że w Wielkopolsce czytelnictwo jest tak rozwinięte, że liczba czytelników w tej jednej dzielnicy jest po potrąceniu liczby dzieci od lat 8 — 9 liczbą całej pozostałej ludności? Czytelnictwo to i pod względem gatunkowym przedstawia się lepiej, aniżeli w innych dzielnicach Polski. Liczba czasopism ukazujących się na prowincji wielkopolskiej jest olbrzymia, a procentowy jej stosunek jest bez porównania większy, aniżeli gdziekolwiek w reszcie Polski, za wyjątkiem naturalnie Pomorza i Śląska, gdzie również stosunki przedstawiają się podobnie jak w Wielkopolsce.

Na trzy z górą tysiące czasopism ukazujących się w Polsce, w samej Wielkopolsce ukazuje się przeszło dwa tysiące. Sam jeden powyższy fakt przemawia za siebie.

Poziom kulturalny całego społeczeństwa, jeśli chodzi o przeciętne niveau jest bez porównania wyższy, aniżeli gdzieindziej w Polsce, poza b. zaborem pruskim. Poziom kulturalny wieśniaka jest stanowczo najwyższy z całej Polski. O Wielkopolsce stanowczo i bez najmniejszej przesady można powiedzieć, iż jest bezwzględnie najkulturalniejszą częścią Polski. Przyznać to muszą nawet najzaciętsi wrogowie tej dzielnicy, nie czujący do niej sympatji przez jej przywiązanie do tradycyj, przez jej niepodejrzany patrjotyzm, przez jej religijność i przekonania narodowe.

Przyzwyczajono się operować często argumentami tego rodzaju, jak, np. że Wielkopolska nie brała od szeregu dziesiątków lat żadnego udziału w życiu intelektualnem i artystycznem narodu. Niewątpliwie walka z uciskiem pruskim, który srożył się zawsze nad tą dzielnicą, musiała w szczególniejszy sposób wyostrzyć czujność rodaków naszych, czujność w kierunku pozytywnej pracy na polu gospodarczem. Hasło: nie dać się wyrzucić z ziemi, zachować polski charakter miast, musiało z natury rzeczy skierować główną uwagę w owe ciężkie lata na dziedziny praktyczne w polityce i ekonomice kraju. Dlatego tem większą zasługę mają Wielkopolanie, że właśnie mimo tej ciężkiej walki, która pochłaniała gros sił w dziedzinie gospodarczej i politycznej dla utrzymania się na wsi i w miastach, ogromnym dorobkiem poszczycić się mogą w dziedzinie kulturalnej. Jakże płytkim zatem i niesprawiedliwym jest sąd, jakoby Wielkopolska nie posiadała nazwisk na polu nauki, literatury, sztuki, muzyki. Wystarczy przypomnieć chociażby zasługi Towarzystwa Naukowego w Poznaniu, nazwiska szeregu ludzi takich, jak Morawski, Małecki, Ewaryst Estkowski, Jarochowski, jak żyjący jeszcze obecnie i owocnie pracujący naukowo Erzepki, jak Kasprowicz, Przybyszewski, jak Sobeski, Kostrzewski, jak Kamiński, Nowowiejski (ten ostatni wprawdzie z urodzenia Warmiak, ale zrośnięty całkowicie z Wielkopolską), zresztą szeregi długie nazwisk znakomitych, zasłużonych, poważnych. Stanowczo nie próżnowała ojczyzna Janka z Czarnkowa, Opalińskich, Samuela Twardowskiego, Jędrzeja i Jana Śniadeckich, ojczyzna Klonowicza, Wujka, Staszica, Libelta. Nazwiska? Bez urazy dla naszej dzisiejszej literatury i sztuki możemy powiedzieć, iż widzimy w dziedzinie kulturalnej w Polsce wogóle od dłuższego czasu wielką posuchę. Skąd więc to pomawianie specjalnie Wielkopolski o brak nazwisk?

Wielkopolska posiada dzisiaj poważne nazwiska w dziedzinie i sztuk plastycznych i poezji i literatury, posiada poważne nazwiska w dziedzinie nauki ścisłej, posiada pierwszorzędne umysły statystów, urodzonych mężów stanu. Tak jest, panowie —mężów stanu. Na glebie urzyźnionej przez Szamarzewskich, Wawrzyniaków, Marcinkowskich, Jackowskich, Stąblewskich, Likowskich, nie brak było zawsze umysłów jasnych i głębokich, a zawsze zatroskanych szczerze o losy kraju, o jego przyszłość.

Pierwszorzędne zasługi ma za sobą w tej dzielnicy duchowieństwo, stanowiące nieodłączną część integralną społeczeństwa i jego prawdziwych przewodników. Stąd też potęga wpływów katolickich Kościoła na całe życie tej dzielnicy. Stąd też jej czystość i hart wyjątkowy.

Mówiąc o Wielkopolsce, a chcąc podnieść jej istotne wartości cywilizacyjne i kulturalne, najlepiej jest wziąć za przykład jej stolicę, Poznań. Tak więc Poznań jest dzisiaj jedynem miastem w Polsce, które najszybciej i najpotężniej się rozbudowało. Pod względem rozbudowy Poznań zdobył do dzisiaj rekordy prawdziwie europejskie. Ten sam Poznań posiada dzisiaj takie udogodnienia najróżniejszego rodzaju, jakiemi nierzadko niejedna ze stolic europejskich poszczycić się nie może. W tym samym Poznaniu życie intelektualne rozwija się w tempie w Polsce niespotykanem. Poznań naprawdę może być uważany dzisiaj za wzór na każdem bez wyjątku polu i pod każdym względem.

Dlatego też Wielkopolska winna stać się przykładem dla całej Polski do naśladowania. Przedewszystkiem wzorem dla spolszczenia miast i miasteczek w innych dzielnicach. Z tym bowiem momentem, kiedy takie spolszczenie nastąpi, odwróci się karta i przyjdzie moment prawdziwego odrodzenia.

Podkowa.

RADA LIGI NARODÓW

ZAŻALENIA NIEMIECKIE.

GENEWA, 9.3 (PAT). Zażalenia mniejszościowe, skierowane ostatnio do Rady Ligi Narodów, omawiane będą łącznie ze sprawą Ulitza na jutrzejszem rannem posiedzeniu Rady. Porządek dzienny tego posiedzenia przewiduje trzy zażalenia mniejszości polskiej z niemieckiego Górnego Śląska i trzy zażalenia mniejszości niemieckiej z polskiego Górnego Śląska oraz sprawę Ulitza. — Wszystkie te sprawy stanowią jeden punkt porządku dziennego.

FINANSE LIGI NARODÓW.

GENEWA, 9.3 (PAT). Szw. Ag. Tel. Rada Ligi Narodów przyjęła sprawozdania delegata Kuby Aguerro'y Bethancourt w sprawie prac Komitetu Finansowego Ligi Narodów. Sprawozdanie podkreśla, że wzmiankowany komitet opracował projekt konwencji w sprawie finansowej pomocy dla państw napadniętych. Tego rodzaju konwencji życzyło sobie Zgromadzenie i Rada. Konwencja opiera się na idei zapewnienia tym państwom, dzięki możliwości uzyskania pomocy finansowej na wypadek wojny, wzmożonego bezpieczeństwa, umożliwienia im przeprowadzenia rozbrojenia oraz wprowadzenia w życie ograniczeń w przemyśle wojennym. Projekt konwencji ma być obecnie dostarczony wszystkim państwom będącym członkami Ligi w tym celu, ażeby mogły one dać potrzebne instrukcje delegatom swoim na najbliższe zgromadzenie Ligi.

Briand wskazał na wielkie znaczenie, jakie ma konwencja również i dla państw nie będących członkami Ligi.

Chamberlain przyłączył się do słów Brianda, stawiając wniosek, ażeby dopuścić do podpisania konwencji po jej opracowaniu wszystkie państwa również i te, które nie są członkami Ligi. Z kolei sprawozdanie Bethancourta zostało jednomyślnie przyjęte.

WALKI W MEKSYKU

WIEDEŃ, (PAT.). — Według doniesień dzienników z Meksyku wojska rządowe po krwawej walce zdobyły ponownie miasto Vera Cruz, zajęte ostatnio przez oddziały powstańcze.

TROCKI W TURCJI

WIEDEŃ, (PAT). — Według doniesień dzienników z Konstantynopola polepszyć się miał stan zdrowia Trockiego, który jednakże jest w dalszym ciągu pod opieką lekarską. Wolno mu wprawdzie opuszczać budynek Konsulatu Sowieckiego, nie korzysta jednak z tego przywileju ze względu na złą pogodę. Syn jego otrzymał pozwolenie wychodzenia na miasto pod kontrolą tureckiego urzędnika policyjnego.

ZABURZENIA W GRECJI

ATENY, (PAT). — Grupa strajkujących górników usiłowała odbić z rąk policji swoich aresztowanych towarzyszy, przyczem biura policyjne zostały przez napastników obrzucone kamieniami. Żandarmerja i policja opanowały sytuację i wprowadziły znowu porządek. W Eleusis strajkujący robotnicy powrócili do pracy. 13-tu komunistów aresztowano.

KATASTROFA WYPRAWY BYRDA

CAŁE NADBRZEŻE RUNĘŁO W MORZE

WIELKA ZAPORA DAJE ZNAĆ, ŻE JEST KRĄ. — NAGŁE ZAŁAMANIESIĘ NADBRZEŻA. — GORĄCZKOWE RATOWANIE ZAPASÓW. — DROGADO „LITTLE AMERICA" RUNĘŁA W MORZE. — KOSZMARNA MASKARADA. — NOWY LOT BYRDA.

Zatoka Wielorybia, 12 lutego.

Oto skutki mieszkania na krze podczas odwilży. Nadbrzeże, które się wydawało tak bezpieczne, załamało się dziś w przeciągu dwóch godzin. Mieliśmy wiele trudu, aby ocalić wyładowane zapasy, któ rych sanie nie przeniosły jeszcze dość daleko. Prawdziwym cudem uniknęliśmy niepowetowanych strat w maszynach, żywności i co gorsze — ofiar w ludziach.

Przez całą noc - w czasie gorączkowego ratowania zapasów z zapadającej się w morze kry — wiał silny wiatr północno - zachodni, tak przenikliwie zimny, że mroził na nas ubrania i futra, które stały się twarde jak stroje starożytnych rycerzy. Wśród gwizdania wichury ludzie słyszeli groźne załamywanie się opoki lodowej; od czasu do czasu huk niby armatni, donosił nam o runięciu w morze góry lodowej. Nie było wykluczone, że jedna z takich lodowych gór, spadając na okręt — może go zgnieść jak tekturowe pudełko.

Na brzegu, pomiędzy innemi, znajdowały się części wielkiego baraku i środkowa część skrzydeł trójpłatowca „Floyd Bennett".

Nagle otworzyła się wielka szczelina pod stopami jednego z naszych ludzi, który zaledwie miał czas odskoczyć na bok, po paru sekundach przepaść była szeroka na trzy metry. Na małej krze lodowej były załadowane sanie, które wkrótce znalazły się w wodzie. Wszystkich zwołano dla ratowania materjałów, a szczególnie części samolotu, które stanowiły dla nas najcenniejszą przesyłkę ze wszystkich.

Nastała chwila ogromnego zamieszania i sądzono, że niejeden z nas marnie już zakończył życie. Gdy jednak syrena okrętowa dała sygnał zbiórki, upewniliśmy się, że dzięki Bogu, nikogo nie brakowało. Towary, które zapadły w morze, wyciągnięto sznurami i hakami. Tak się skończył żywot nadbrzeża, do którego z tak wielkim trudem dobiliśmy i na którem spoczywały nasze największe nadzieje.

13 lutego.

Jeżeli wichura się nie powiększy i morze zachowa spokój, w kilkunastu godzinach większa część ładunków znajdzie się na bezpiecznem miejscu. Załamanie się Zapory było wczoraj tak wielkie, że niemal cała droga prowadząca do Little America runęła w morze w tysiącznych odłamkach. Obecnie po Zatoce płyną bloki lodowe, które wczoraj jeszcze tworzyły podkład tej drogi. Noszą na sobie pomarańczowego koloru chorągiewki, któremi wyznaczono drogę przewodnikom sanek, w czasie panujących mglistych opadów.

Ma w sobie coś strasznego, coś, co przypomina maskaradę na cmentarzu, ta niezwykła flotylla białych lodowców, któ ra płynie cała przybrana małemi chorągiewkami.

14 lutego.

Wichura, na szczęście zdaje się ucichać i wszystko przemawia za tem, że na stąpi spokój. Temperatura jest umiarkowana, bo wynosi tylko 22 stopnie C. poniżej zera.

Jeżeli dobrze pójdzie, to dziś skończymy przenoszenie reszty naszych zapasów do Little America. Narazie wszyscy jesteśmy zajęci tym transportem.

15 lutego.

Nareszcie skończyliśmy z przeprowadzką zapasów do Little America.

Jak na złość dzień dzisiejszy jest dość pogodny, to znaczy, że czujemy słońce pod horyzontem. Około godz. 2-ej po południu rąbek jego wychylą się nawet z nad linji horyzontu i oświetla nas w przeciągu dwóch godzin. Cienie nasze są długie na kilkaset metrów.

W przewidywaniu dłuższej pogody Byrd robi gorączkowe przygotowania do nowego lotu. Narazie porządkuje materjały, zebrane w lotach poprzednich.

16 lutego.

Obserwacje „Cyklona" wciąż nie są jeszcze dostatecznie pewne, aczkolwiek od dwu dni panuje pogoda.

17 lutego.

Halło! Halło! Cyklon zapowiada na jutro stałą pogodę.

Przygotowaliśmy więc nas „Stars and Stripes" i jeśli Bóg da, Byrd jutro wyleci.

18 lutego.

Pogoda od samego rana dobra. Mgła stosunkowo rzadka. Mimo, że atmosfera wciąż jest jednakowo szara, i panuje zwykły, podbiegunowy półcień, pół - świt, pół - zachód — odległość widzenia jest dość duża.

Na półgodziny przed „wschodem" słońca, t. j. około godz. 1 po poł. Byrd wsiadł do „Stars and Stripes".

Po chwili motor zaturkotał i srebrny ptak wzniósł się w górę. **Russel Owen.**

SANACJA MORALNA WE WŁOSZECH

„Osservatore Romano" ogłosił okólnik Mussolini'ego w sprawie walki z niemoralnością, podkreślając silnie wielkie znaczenie nowych rozporządzeń. Powiedziane jest tam m. in., że naród włoski cechuje względna powściągliwość, pracowitość i zamiłowanie porządku; skłania on się niechętnie do tego rodzaju korzyści, które nie zaspokajają także potrzeb ducha. Chociaż stosunki wśród ludu są naogół zadowalające, to jednak władze muszą czuwać, by zarazki przestępczości nie zu... żyły energji żywotnej ludności. Po wojnie we wszystkich klasach społecznych ujawniła się nienasycona żądza gromadzenia korzyści materjalnych. Jest ona tak silna, że budzi wrażenie, iż ludność nie ma już innego celu życiowego. Niebezpieczeństwu tej tendencji należy położyć tamę. Trwałe rezultaty można osiągnąć jedynie przy pomocy cierpliwej pracy, płynącej z głębokiego przekonania o jej celowości. Ale wychowawcy narodu walczyli naprożno, gdyby ogniska zarazy nie zostały zneutralizowane i zniszczone.

W szczegółach okólnik szefa zajmuje się walką z alkoholizmem i innemi truciznami z pornografją, neomaltuzjanizmem i innemi klęskami społecznemi, wśród których wymienione są przedewszystkiem włóczęgostwo, lichwiarstwo, i gry hazardowe. Jednem z pierwszych zadań rządu obecnego było wydanie ustaw ochronnych przeciwko alkoholizmowi. Dziś we Włoszech nietylko nie udziela się nowych zezwoleń na otwarcie szynków, lecz nawet zaostrza się przepisy, dotyczące kontroli nad temi lokalami.

Wielkie znaczenie okólnika polega nie na nowych rozporządzeniach, lecz o wiele więcej na tem, że ponownie w dobitny sposób podkreślona została konieczność stosowania przez władze, a przedewszystkiem przez policję, poszczególnych artykułów z całą surowością. Wskutek te go nowe rozporządzenie nie jest powtórzeniem ustaw dawniejszych, lecz wskazaniem na pewne, szczególnie potrzebne środki zaradcze. Jeżeli chodzi o pornografję, to Włochy pod tym względem przodują innym państwom w jej zwalczaniu. Nadużycie zaufania pociąga za sobą odebranie licencji. I tu także w sprawie rozpowszechniania pornografji okólnik nie stwarza nic nowego, lecz wzmacnia środki usuwania zła. W ramach ogólnej polityki populacyjnej Mussolini'ego znajduje się walka z neomaltuzjanizmem. Oso by, wykraczające przeciwko surowym po stanowieniom odnośnej ustawy, wchodzą w kolizję z prawem.

Achmed Zogu katolikiem?

Król Albanji z łaski Mussolini'ego, Achmed Zogu, pochodzi ze starej rodziny mahometańskiej. Już wówczas, gdy ogłosił się królem w Tiranie, mówiono, że chce przejść na katolicyzm. W dniu Bożego Narodzenia Zogu polecił ubrać dla swej rodziny cztery choinki, a na stół jego tego dnia, ze względu na zaproszonych gości — katolików, podano tylko potrawy rybne. W Tiranie ma być wkrót ce wzniesiona katedra katolicka, na której budowę płyną składki z łacińskich krajów zachodnich.

Fakty te pozwalają przypuszczać, że Achmed Zogu rzeczywiście nosi się z zamiarem przejścia na katolicyzm. W ostatnich czasach ze strony zorjentowanych ku prawosławiu kół mahometańskich zwracano uwagę króla na los Amanullaha, chcąc w ten sposób ochłodzić jego zapał reformatorski. Ale na to ostrzeżenie Zogu odpowiedział ministrom: „Ja nie jestem Amanullahem, a moi Albańczy cy nie są Azjatami".

Władca Albanji dozwala wolnomyślicielowi Mehdi Frasceri na ostrą krytykę Koranu w oficjalnym dzienniku rządu „Gazetta e Re".

Nie ulega wątpliwości, że wśród młodej inteligencji albańskiej sympatje ku katolicyzmowi silnie wzrastają. W kon serwatywnych zamiarach Achmeda Zogu tkwi naturalnie także moment polityczny. Główną pobudką jest chęć koronowania się; Islam nie zna koronacji. Inne ceremonje zastępują tam ten tak ważny dla władców Zachodu akt, który w pojęciu Achmeda Zogu będzie ostatecznem przypieczętowaniem zwrotu Albanji ku zachodniej kulturze i cywilizacji. Jeżeli król zostanie katolikiem, to w jego ślady pójdzie znaczna część muzułmanów. Wówczas i prawosławie utraci wszelkie znaczenie w życiu państwowem Albanji.

Traktat Laterański

Omawiając w artykule redakcyjnym jednego z ostatnich numerów różnorodne, a dowolne interpretacje układów rzymskich, „Osservatore Romano" występuje przeciwko wyłącznie politycznemu tłumaczeniu tego wydarzenia, oraz przeciwko krytykom, które nie czekały nawet na ogłoszenie tekstu traktatu.

Kwestja rzymska — pisze ów dziennik — nie była nigdy polityczną, lecz zawsze religijną. Dlatego słowa papieża należy przyjmować bez sofizmatów i krzywdzącego sceptycyzmu.

Godność i urząd Papiestwa polega na zabezpieczeniu wolności Kościoła, a nie na władztwie politycznem, na ochronie i rozszerzaniu wiary, a nie na układach politycznych. Dlatego jedyną kwestją jest to, czy Kościół osiągnął przy pomocy układów zapewnienie swej swobody i swej niezależności i czy Konkordat daje wystarczające w tym względzie gwarancje.

X. R.

Na pograniczu Arabji

15)

ZAKOŃCZENIE.

Zawitał wreszcie ranek, dający pewne gwarancje pogody. Było chłodnawo, ale słońce świeciło wesoło. Za El-Hesn zaczęły się znowu wzgórza kamieniste, potem pola porosłe jęczmieniem, a w nich tu i owdzie dolmeny. Wchodzimy w okres najstarszych Semitów palestyńskich, żyjących na jakieś trzydzieści kilka wieków przed Chrystusem.

Dolmeny były ich grobami i ośrodkami kultu zmarłych. W największej ilości znajdują się one za Jordanem. Tamtejsze przedhistoryczne ludy koczownicze nie miały narzędzi, a może i chęci do mozolnego wykuwania sztucznych grot w skale. Wszędzie za to spotykały obitość prawie gotowych płyt kamiennych, połupanych przez wpływy atmosferyczne. Z nich budowały domki dla swoich nieboszczyków, robiąc zagłębienie na wierzchu do jadła i napoju, składanego ich duszom.

Niektóre dolmeny zajordańskie są bardzo duże, bo i twórcy ich semiccy Refaimowie odznaczali się wysokim wzrostem. W Biblji mają nawet opinję olbrzymów. Za to Horaci, ich poprzednicy w Palestynie, posiadali staturę niewielką, mieszkali w jaskiniach i, jak się zdaje, nie byli semitami. Groty w Arak el-Emir napewno służyły najprzód za apartamenty ludziom przedhistorycznym, a potem robiono z nich stajnie i szopy dla zwierząt.

Horyci palili ciał zmarłych, czego semici nie praktykowali. Być może, iż ci najdawniejsi mieszkańcy Ziemi św. przybyli z Afryki.

Wjechaliśmy w zielone malownicze wąwozy, zrzadka porosłe dębami. Czasami dla zmiany rosły terebinty. Pokazały się nawet łaski oliwne, co stanowiło kontrast z pustynnym nieraz wyglądem poprzednich okolic. Pola jęczmienne i łąki ze stadami krów, lub owiec nadawały krajobrazowi koloryt coraz weselszy.

Nie znaczy to, żeby kamienie dały za wygraną. Spotykaliśmy wciąż wielkie głazy. Niekiedy droga pomiędzy niemi tworzyła wąski korytarz, a dęby rosły prawie na skałach. Ale skończyły się pokłady kredowe, których zwietrzałe ułamki dają piasek i robią pustynię. Wjechaliś my w sferę wulkanicznych bazaltów. Ogień wewnętrzny i siły gigantyczne urabiały tu powierzchnię ziemi, przyozdabiając ją w szpat polny, augit i oliwin. Na miejscu zwietrzałej lawy nad jeziorem Galilejskiem powstały najurodzajniejsze zakątki Ziemi św., wykupywane gorączkowo przez współczesnych Żydów usystów.

Coraz było milej i weselej w powietrzu, dzwoniącem śpiewem skowronków. Zapachniały kwiaty, zagrały koniki polne i szarańcze, nieszkodliwe w drobnej ilości, a będące straszną plagą tych okolic, jeżeli się zjawiają w wielkiej masie.

Małe dzieci niosą suche gałęzie na głowach, bo tutaj, zwłaszcza u kobiet, siedlisko inteligencji ludzkiej odgrywa często rolę platformy dla dźwigania ciężarów. Wodę zwłaszcza nosi się obowiązkowo na głowie. Niestety zniknęły malownicze stągwie, o charakterze biblijnym, a zajęły ich miejsce prozaiczne blaszane bańki od nafty, z któremi się tam obecnie chodzi do studni.

Raptem skały giną, nikną z horyzontu drzewa — wjeżdżamy w dolinę Jordanu. Przed naszemi oczami roztoczył się prawdziwy step zielony. Wieje przyjemny, wilgotny wiatr i pierś oddycha szeroko. Zanurzyliśmy się w trawy, przebywając w bród bagienka, aż wreszcie błysnęła przed nami wstęga świętej rzeki, kres Zajordanii. Na przeciwnym brze gu uśmiechały się do nas wesoło ukwiecone łąki i pola Galilei.

KONIEC.

WALKA Z PORNOGRAFJĄ

Najwyższy już czas, by społeczeństwo nasze stanęło do stanowczej i skutecznej walki z propagandą i zalewem pornografji, jaką przedewszystkiem szerzy u nas prasa brukowa. Do tej walki przynagla nas ta okoliczność, że „kult nagości" uprawiany na łamach brukowców niezwykle ujemnie oddziaływa na poziom moralny prasy umiarkowanej. Co raz częściej redakcje poważnych pism stołecznych umieszczają w niedzielnych dodatkach ilustrowanych fotografje obnażonych nieskromnie tancerek i różnych „piękności" teatralnych.

Brukowa propaganda pornograficzna święci triumfy, usiłuje narzucić swój ton i „modę" całej prasie i sztuce.

Demoralizacja w Polsce, jak i na całym świecie ma możnych obrońców i protektorów. Protektorką jej najbardziej wpływową jest przedewszystkiem masonerja. Ona z zasady popiera zepsucie, bo widzi w niem najpotężniejszego swego sprzymierzeńca. Masonerja tylko w zdemoralizowanem społeczeństwie może się rozwijać.

Dwie drogi prowadzą do zamknięcia zatrutych źródeł propagandy pornograficznej: jedna — to ustawy i rozporządzenia państwowe, które odgradzają społeczeństwo od demoralizatorów, druga — to akcja obronna samego społeczeństwa.

Stronę prawną omawianego zagadnienia normują kodeksy karne państw zaborczych, które dotychczas u nas w tej dziedzinie obowiązują.

Gruntownie i obszernie ujmuje sprawę pornografji kodeks karny niemiecki, ściga bowiem sprzedaż jawną i prywatne wydawnictwa niemoralne, jako też wszelką propagandę zepsucia, nie wyłączając sprawozdań z sądów; przewiduje, prócz więzienia i grzywien, również karę utraty czci i dozór policyjny.

Znacznie łagodniejszy jest kodeks rosyjski z r. 1903, gdyż rzecz traktuje bardziej ogólnikowo, kary zaś przewiduje znacznie lżejsze. Kodeks zaś austrjacki karze tylko jaskrawe i gorszące naruszenie moralności i nie przewiduje grzywien.

W inny jednak sposób potraktowała walkę z pornografją praktyka sądów Polski niepodległej. Wyrok Sądu Najwyższego z 24 stycznia 1919 r. (sprawa Laporna) postanawia, że „stworzenie sobie z rozpowszechniania świadomie bezwstydnych dzieł i wizerunków źródła dochodu nie należy do istotnych znamion wykroczenia z art. 281" (K. K. ros. z r. 1903).

Otwiera to szeroko wrota pornografji, wbrew oczywistej intencji prawodawcy. I nie trzeba się później dziwić, że kary za sprzedaż wydawnictw „zakazanych" płyną tylko z tytułu „nieposłuszeństwa władzy", np. braku pozwolenia, a to samo dotyczy przedstawień kinowych i teatralnych. W rozporządzeniach policyjnych art. 281 K. K. nie jest nawet wzmiankowany.

Jeżeli Sąd Najwyższy w swoich orzeczeniach stwarza niekorzystne dla walki z pornografją precedensy — to winny co rychlej zabrać w tej sprawie głos nasze ciała ustawodawcze — Sejm i Senat. I konkretnie, jako drogę naprawy, widzimy nietylko uchylenie na przyszłość mocy prawnej precedensu z 24 stycznia 1919 r. ale także w rozciągnięciu na całą Polskę odpowiednio surowych przepisów. Nie mamy czasu czekać aż Komisja Kodyfikacyjna coś zdoła uchwalić. Tem więcej, że nic nie wróży, by z tej strony zaprojektowano jakieś ostrzejsze przepisy przeciwko propagandzie pornograficznej.

Życie wymaga zdecydowanej reakcji i to zaraz — potem winna się Komisja Kodyfikacyjna zastosować do woli społeczeństwa.

Wyrazicielami woli zdrowego odłamu społeczeństwa w sprawie walki z pornografją winny być organizacje katolickie, które podjęły się zadania obrony wiary i moralności w życiu publicznem narodu. Przedstawiciele takich organizacyj za pomocą prasy, odczytów, wieców i bezpośredniego oddziaływania na odpowiednie instytucje państwowe (cenzura) i samorządowe, powinni wpływać na poskromienie bezkarnej niemal dotychczas propagandy pornograficznej i na obudzenie w szerokich warstwach społeczeństwa czujności i szlachetnej reakcji.

Wychowawcy, rodzice i przedstawiciele duchowieństwa muszą stale porozumiewać się i występować publicznie w obronie zdrowia moralnego społeczeństwa. Nie trzeba bowiem zapominać, że zawsze i wszędzie szerzyciele pornografji starają się przekupić i zdemoralizować adminisrację, co jest znacznie trudniejsze wobec kontrolującego czynnika społecznego. Dlatego też w Niemczech, Holandji, Austrji i we Włoszech powołano przedstawicieli społeczeństwa do władz, walczących z zepsuciem.

W ostatnich czasach we Francji władze administracyjne, łącznie z przedstawicielami organizacyj społecznych, również rozpoczęły prowadzić niezwykle energiczną kampanję przeciwpornograficzną.

I Polska odrodzona musi zdobyć się na tę walkę, jeśli nie chce utonąć w bagnie rozkladu moralnego. M.

NOWA OPERA POLSKA

Utalentowany autor Legendy Bałtyku, twórca nieśmiertelnej Roty prof. Feliks Nowowiejski, pracuje obecnie nad partyturą nowej opery p. t.: *„Bolesław Chrobry"*.

Nie mieliśmy dotąd utworu muzycznego, nadającego się na wielkie uroczystości narodowe — brak ten zastępowano bądź *Halką*, bądź *Strasznym dworem*, bądź też urządzano widowiska zbiorowe, zaczynając od oratorjów, a kończąc na Panu Twardowskim. Myśl napisania dramatu muzycznego w wielkim stylu rzucił w czasie obchodów 900-lecia wielkiego króla w Poznaniu redaktor Bolesław Szczepkowski. Podjęli ją Feliks Nowowiejski i Edward Ligocki. Tekst poematu dramatycznego jest już ustalony, — a mistrz Nowowiejski, pragnąc całkowicie oddać się pracy twórczej, zrezygnował z profesury i zabrał się do roboty.

Podtytuł „Bolesława Chrobrego" brzmi: triumfalna opera narodowa. To właśnie jest główną nutą utworu. Dramat o Chrobrym trudnoby skonstruować — nie pokusił się o to nawet, lubujący się w epoce Piastowskiej, Wyspiański. Treścią życia Chrobrego była Polska, i tylko Polska — nie było tam miejsca na mniej lub więcej Szekspirowskie momenty. Życie królewskie, bujne i wspaniałe, ma jeden tylko motyw — triumf, to tez na scenie być może jedynie podkładem odpowiedniej ilustracji muzycznej — a siłą rzeczy poemat o królu Chrobrym zawierać musi przeważnie momenty epickie, chyląc się ku udramatyzowanej kronice historycznej.

W ten sposób właśnie potraktował swój tekst autor kanwy literackiej nowego dzieła, Edward Ligocki. Opera będzie miała trzy akty i cztery odsłony. Ze względów natury technicznej zrezygnować trzeba było z tak bardzo nadającego się do opery triumfalnej momentu, jak pobyt cesarza Ottona w Gnieźnie.

Akt pierwszy rozgrywa się w Rzymie, na stokach Awentynu, przed Kasztelem Cezarów. Treścią jego są dwa rodzące się w sercu Bolesława uczucia — przyjaźń z Ottonem, i miłość do Roxany, córki landgrafa Pfalzu. Jak wiadomo, po śmierci Mieszka I. Bolesław udał się nad Tybr, by przeciwdziałać intrygom macochy swej Ody, pragnącej przyłączyć Polkę do cesarstwa pod pretekstem ofiarowania jej, wbrew woli prawego dziedzica, papieżowi Sylwestrowi II. W ten oto sposób mówi Bolesław cesarzowi o Polsce:

Daleko stąd, daleko, za mgłą dziewięciu gór,
są moje rodne strony i moich ojców dwór.

...Hej, ziemio, ziemio własna, w lodowcach lutych zim,
rozległa, nieskończona, od Łaby aż po Krym.
ziemio, pojona szumem dwóch przeciwległych mórz —
miłości rodów naszych, jutrzenko złotych zórz...

Otton świadom jest Bolesławowej potęgi:

Ja wiem, że hen, daleko, w północnych świata stronach
krewniaków waszych pięciu na złotych siedzi tronach.
wiem, gdzie są wasze włości, i wiem, że z woli Boga
roztwiera się przed wami promienna, wielka droga.
Oby przyjaźni naszej zabłysła dzisiaj pora,
milsze mi Imię Chrystus, nad tron Imperatora.

Otton III. był marzycielem na tronie cezarów rzymskich. Całe jego otoczenie odnosiło się do Polski à la dzisiejszy Stresemann. Landgraf Pfalzu, ojciec Roxany, żąda, by Bolesław złożył hołd cesarzowi, i pod tym warunkiem zgadza się oddać mu rękę córki. Burzliwa scena kończy akt pierwszy.

Dalszy ciąg widowiska dzieje się na Hradczynie praskim, w roku 1004. Bolesław oczekuje na powrót syna, po zwycięskiej bitwie nad Czarną Elsterą. Odzywa się chór Dziewic umarłych, legendarnych amazonek czeskich z Dziewina:

Rozpłomienił się księżyc czerwony
nad słowiańskich narodów dziedziną,
zaśpiewały wśród łąk dziwożony,
srebrnym wodom i szarym wiklinom...
Hej, ty sławo promienna i wdała —
— o Kupała, Kupała, Kupała...

Aż ocknęli się w borach Wenedzi,
rozdźwięczały im harfy i miecze,
i krzyknęli im z Polski sąsiedzi,
że śmierć luta się ponoć — odwlecze —

Radowało się morze Bałtyckie
i rozsiane za Łabą plemiona,
orły czeskie i lwy obotryckie,
że Germanom śmierć luta sądzona...

Akt trzeci ma dwie odslony. Rzecz dzieje się w r. 1024. W przeddzień koronacji król modli się z arcybiskupem Gaudentym, bratem św. Wojciecha, przyjmuje poddanych i przybyszów z krajów dalekich. Między nimi jest ksieni z Felsburga, palatynówna Roxana.

Ostatnim akordem widowiska jest koronacja. Akcji niewiele, grzmiące finale symfoniczne — i wreszcie chorał — uroczysty Hymn Wielkiej Polski:

Polsko Zwycięska, hen, za błękitami
blask twej wielkości pali się, jak zorza —
dumniśmy oto, żeśmy dziedzicami
Polski Piastowskiej od morza do morza.
Pełni Nadziei, Wiary i Miłości
Boguśmy winni cud nieśmiertelności.

Bogurodzico, Wniebowzięta Pani,
Bogiem sławiona Dziewico Maryjo,
zwól nam ominąć próg ciemnej otchłani,
i te przekleństwa, co w jej mgłach się kryją...

...A nadewszystko, niechże Apostolska
rozkwita w Bogu nasza Święta Polska.

Rytm jest ten sam, co w *„Boże, coś Polskę"*. Ale motyw musi być wręcz odmienny i w charakterze, i w tonacji ogólnej.

Dosyć tych kilku prób tekstu poetyckiego, by zdać sobie sprawę, jakie wymagania postawili sobie autorzy nowej opery narodowej. Muzyka jej osiągnąć musi najwyższy diapazon triumfalnego brzmienia. Niema tu miejsca na żadne reminiscencje posępnych chwil dziejów polskich. Naród odrodzony, młody i silny, winien podczas uroczystości uderzać w męski ton. Oby autorowi Roty dopisało natchnienie, a czas pozwolił na wykończenie partytury na obchody stulecia listopadowego.

Poznaniewicz.

GŁOSY I ODGŁOSY

GENEWA I NIEMCY.

W **Kurjerze Warszawskim** p. B. K. sądzi, że bilans narad mniejszościowych w Genewie przedstawia się nie najgorzej.

— Rada Ligi Narodów pozostała sobie wierną: jej uchwała formalna wypadła tak, aby nikt nie mógł się czuć zanadto urażonym lub zanadto ukontentowanym. Ani Stresemann, ani Zaleski. Tylko jednak co do formy. Co do treści bowiem przewagę odniosły tezy ministra polskiego.

Ale to nie wszystko:

— Czego chcą Niemcy, o tem wszyscy w Europie wiedzą, a jeżeli jeszcze ci i owi nie wiedzą, to się dowiedzą, gdy niemiecka intryga mniejszościowa zajrzy i im bezpośrednio w oczy.

W każdym razie dla ogromnej większości opinji europejskiej gra niemiecka jest już dość jasna, a sprawa mniejszościowa ma być taranem, koniem trojańskim, dynamitem, fermentem — tem czy tamtem według okoliczności, ale zawsze na usługach t. zw. interesów niemieckich, czyli na rzecz osłabiania wewnętrznej spoistości państw, obdarzonych mniejszościami narodowemi.

Sprawa mniejszościowa ma bowiem także służyć do — rewizji granic - państwowych, w szczególności granicy polsko - niemieckiej.

Zobaczmy np. niedawny artykuł znanego dziennika centrowego, urzędowego organu potężnej, a względnie umiarkowanej partji niemieckiej, „Germanji", poświęcony stosunkom polsko - niemieckim. Powiedziano tam wyraźnie, że gdyby sprawa mniejszościowa zniknęła z powierzchni ziemi (rozumie się, w jej formie ostrej, w jej duchu protestacyjnym), to „odpadłaby możliwość rewizji granic, albowiem żądaniom niemieckim zabrakłoby podstawy w istnieniu licznej i zdolnej do głosowania mniejszości".

Czyż można jaśniej tłumaczyć, o co tu naprawdę idzie?

P. B. K. tak kończy swe wywody:

— Wolelibyśmy zatem, aby uchwała Rady Ligi Narodów przecięła rzecz odrazu, oświadczając się za procedurą dotychczasową. W każdym razie, o ile nic się nie zmieni w świecie, czyli rebus hicstamtibus, nie ulega wątpliwości, że Genewa nie będzie powolnem narzędziem w rękach popleczników fermentu narodowościowego.

NAJWYŻSZE PRAWO...

Na łamach „Rzeczypospolitej" p. An. Chaciński stwierdza, iż zbyt częste powoływanie się polityków na dobro państwa i narodu, jest dla polityki chrześcijańskiej zasadą nie do przyjęcia:

— Dla katolików i polityki chrześcijańskiej najwyższem prawem, któremu podlega i dobro Narodu i dobro Państwa jest przedewszystkiem prawo Boże. Obóz polityczny, pragnący prowadzić politykę chrześcijańską, musi rozumienie i pojmowanie przez siebie dobra Narodu i Państwa poddawać ocenie jedynie objektywnego prawa Bożego i to rozumienie temu prawu podporządkowywać.

Niema bowiem istotnego dobra Narodu, czy Państwa poza prawem Bożem lub w walce z niemi.

Niestety, o tej elementarnej zasadzie obozy polityczne tak często zapominają i w swojej działalności tak ją często pomijają. I dlatego nasze życie polityczne jest tak niesłychanie ponure i niepokojące.

DZIEŁO ZNISZCZENIA.

Dzień Polski pisząc o lewicowym pomyśle autonomij terytorjalnych dla mniejszości narodowych w Polsce, wyrażonym w projekcie Konstytucji t. zw. demokracji polskiej, ocenia ten pomysł całkiem słusznie:

— „Autorzy projektu chyba się nie łudzą, że oddanie tych ziem w ręce polityków „ukraińskich" w obecnych warunkach byłoby wstępem do oderwania tych ziem od państwa, po uprzedniem „autonomicznem" zniszczeniu całego dorobku polskiej kultury. W owem dziele zniszczenia gotów ich zresztą wyręczyć projekt szkolny P. P. S., wyraźnie zmierzający do wyrugowania elementu polskiego ze szkół kresowych".

Pomysł ten nawet **Kurjer Wileński**, skory do wszelkich nowinek radykalnych określa, jako w pewnych wypadkach posunięty za daleko... a oddanie szkolnictwa mniejszościowego całkowicie w ręce dygnitarzy mniejszościowych za nierealne i nieuzasadnione.

SPORT

ZAPROSZENIE POLSKI NA ZAWODY STRZELECKIE DO BUDAPESZTU.

Związek Strzelecki otrzymał od Węgierskiego Związku Strzeleckiego zaproszenie do wzięcia udziału w wielkich małokalibrowych zawodach strzeleckich, jakie związek ten organizuje w czerwcu w Budapeszcie. W zawodach tych miałyby wziąć udział reprezentacje Polski, Austrji, Niemiec i Węgier. Polska prawdopodobnie zaproszenie powyższe przyjmie.

Z KRAJU

KATOWICE.

Zuchwały napad.

Niesłychanie zuchwałego napadu dokonano tu dnia 6-go b. m. o godz. 6.30 wieczorem w centrum miasta przy ulicy Mickiewicza. Mianowicie gdy kasjerka firmy „Rosa" Gertruda Daniel weszła do gmachu P. K. O. aby złożyć pieniądze, w sieni budynku napadł na nią nieznajomy mężczyzna, który wepchnął jej w usta przygotowaną kulę śnieżną i rzucił na ziemię, poczem wyrwał jej teczkę zawierającą 3481 zł., a następnie zbiegł w kierunku rynku. Szereg przechodniów zauważył to i puścił się za nim w pogoń, jednak bandyta wyjął rewolwer i począł się nim ostrzeliwać, czem powstrzymał pościg i znikł w ciemnościach plantacyj obok łaźni miejskiej. Policja aresztowała kilka osób, które jednakże zostały zwolnione, gdyż udowodniły niesłuszność podejrzeń. Dalsze dochodzenie w toku.

LWÓW.

Po napadzie na listonosza.

W dalszym ciągu dochodzeń policyjnych w sprawie napadu na listonosza Kochanowskiego udało się stwierdzić identyczność zabitego bandyty. Okazało się, że jest nim Jarosław Lubowicz, zamieszkały we Lwowie, religji grecko - katolickiej, lat 25, student 4 roku prawa na uniwersytecie Jana Kazimierza. Za zbiegłą uczestniczką napadu legitymującą się fałszywym indeksem na nazwisko Poli Grunsman trwa w dalszym ciągu pościg.

SOSNOWIEC.

Zaspy śnieżne.

Na szosie między Szopienicami a Sosnowcem wytworzyły się ogromne zaspy śnieżne, w których ugrzęzły liczne wozy i samochody, tamując w ten sposób ruch tramwajowy. W czwartek przejazd z Sosnowca do Katowic, który normalnie trwa 38 minut, trwał dwie godziny.

Nieszczęśliwy wypadek.

W kotłowni kopalni „Saturn" podczas pracy dwu robotników, którzy czyścili wnętrze kotła nagle puszczono do kotła gorącą parę. Na krzyk nieszczęśliwych wydobyto ich z kotła, przyczem stwierdzono, że jeden z nich, Dziekan, odniósł bardzo ciężkie poparzenia, a drugi, Trzcionka, dawał już tylko bardzo słabe oznaki życia. W toku przeprowadzonych natychmiast dochodzeń ustalono, że sprawcą nieszczęścia jest maszynista kopalni „Saturn", który z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn puścił parę do kotła przeznaczonego do czyszczenia.

ZAKOPANE.

Śniegi.

Od paru dni pada bez przerwy w Zakopanem przy bardzo silnym wietrze śnieg, który pokrył miasto i góry warstwą grubości 26 cm., co razem ze starą warstwą śniegu wynosi przeciętnie 80 cm., miejscami zaś dochodzi do 130 cm. Ponieważ śnieg pada bez przerwy istnieje obawa powtórzenia się wypadków z przed trzech lat, kiedy to Zakopane w ciągu dwóch tygodni było zupełnie odcięte od reszty kraju.

ZA CZERWONYM KORDONEM

W Moskwie kursuje nielegalnie ulotka zawierająca tekst rozmowy, która miała być przeprowadzona w ubiegłym tygodniu pomiędzy Kamieniewem a Bucharinem. Rozmowa ta, która odbyła się w mieszkaniu Kamieniewa, zawiera szereg interesujących opinij b. prezesa Kominternu, który stwierdza wyraźnie, iż antywłościański kurs Stalin prowadzi do przepaści.

Zdaniem Bucharina, różnice ideowe między nową opozycją prawicową, a Stalinem są znacznie większe, niż różnice między Stalinem a grupą trockistów. Bucharin stwierdza dalej, iż stosunki między nim a Stalinem są zerwane, na zebraniach Politbiuro dochodzi zaś do coraz burzliwszych scen.

Bucharin oświadcza, iż stoi za nim większość Politbiura, jednakże obawia się ona kroku decydującego, t. zn. obalenia Stalina.

Żegnając się, Bucharin prosi o nietelefonowanie do niego, a porozumiewanie się osobiście, gdyż każda jego rozmowa i każdy krok niemal jest szpiegowany przez funkcjonarjuszy G. P. U.

Według krążących w Moskwie wersyj rozmowa ta została przez Kamieniewa spisana, a następnie zdradziecko przekazana Stalinowi, który nakazał puścić ją w obieg dla „skompromitowania Bucharina".

Przed kilku dniami jeden z dzienników moskiewskich wystąpił z artykułem wstępnym przeciwko attache morskiemu ambasady japońskiej w Moskwie, kpt. Kojanaki. Artykuł utrzymany w niesłychanie ostrej i skompromitowanej formie, wkraczał w dziedzinę prywatnego życia kpt. Kojanaki, zarzucając mu m. in. brutalne zachowanie wobec obywatelki sowieckiej, udzielającej mu lekcji języka rosyjskiego. Na skutek wytworzonego w ten sposób sztucznego skandalu, kpt. Kajanaki popełnił w nocy harakiri. Tragiczna śmierć członka ambasady japońskiej wywołała w tutejszym korpusie dyplomatycznym przygnębiające wrażenie, spotęgowane jeszcze tem, że w ciągu ostatniego tygodnia coraz częstsze są wypadki przeprowadzania przez prasę personalnych ataków na poszczególnych członków korpusu dyplomatycznego, akredytowanych przy rządzie Związku Sowieckiego.

Ostatni numer „Prawdy" poświęcony jest 10-leciu Kominternu. Numer zawiera szereg artykułów komunistów rosyjskich i zagranicznych. Zamieszczono nawet artykuł Zinowjewa, który do niedawna, jak wiadomo, traktowany był jako banita narówni z Trockim. Natomiast numer nie zawiera artykułu Bucharina, który przez kilka lat ostatnich był kierownikiem międzynarodowej propagandy komunistycznej. Potwierdza to jeszcze raz wiadomości o całkowitej niełasce Bucharina w oczach dyktatora.

Sowiety miejskie i wiejskie przystąpiły do rewizji listy osób uprawnionych do udziałów w wyborach do Sowietów. Rewizja ta odbywa się pod hasłem wykluczenia b. posiadaczy ziemskich, b. oficerów armji carskiej, a przedewszystkiem zamożniejszych warstw chłopskich od biernych i czynnych praw wyborczych.

Mimo rugów przeprowadzonych w Sowieckiej Akademji Nauk w kierunku wyeliminowania wszystkich czynników opozycyjnych, Akademja ta nadal jest terenem konfliktów. Po referacie prof. Jakowlewa, który był apologją polityki Stalina, wywiązała się ostra dyskusja, w której profesorowie: Kuźmin, Karmelitow i Gurwicz atakowali gruzińskiego dyktatora.

ŻYCIE GOSPODARCZE

EKSPORT BEKONÓW DO GDAŃSKA

Eksport bekonów, którego nieuregulowanie było dotychczas jedną z pięt achillesowych naszego życia gospodarczego — zwłaszcza w rolnictwie — zrobił ostatnio duży krok naprzód.

Trwające od szeregu miesięcy rokowania polsko - gdańskie w sprawie uregulowania stosunków z gdańskim związkiem eksporterów bekonów zostały wreszcie ukończone w ubiegły poniedziałek.

Należy przypuszczać, że sprawa eksportu bekonów zostanie obecnie uzdrowiona, co ze względu na to, że trzoda chlewna jest jednym z najważniejszych naszych artykułów eksportowych będzie miało nader doniosłe znaczenie.

W przekonaniu, że zainteresują naszych czytelników bliższe szczegóły zawartej w Gdańsku umowy podajemy poniżej jej tekst:

Wskutek podjętych przez W. M. Gdańsk starań w sprawie eksportu bekonów Rząd polski oświadcza, że będzie wydawał gdańskim fabrykom bekonów, należącym do gdańskiego związku wywozowego zaświadczenia wywozowe przewidziane w polskiem rozporządzeniu Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 17 grudnia 1928 r. w sprawie zwrotu cła przy wywozie bekonów i szynek. (Dz. U. R. P., nr. 4, par. 4, poz. 39, r. 29), a to na następujących zasadach:

1) Organizacja gdańskiego związku eksportowego winna zasadniczo odpowiadać organizacji polskiego związku

2) Wszystkie zarządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu wydawane dla polskiego związku wywozowego w celu uzyskiwania przezeń zaświadczeń wywozowych są obowiązujące dla gdańskiego związku wywozowego.

Gdański związek wywozowy będzie tak przy zakupie, jak i przy sprzedaży wypełniał wszystkie podawane mu przez polski związek wywozowy warunki, według których działa polski związek w zakresie swych czynności polityczno-handlowych, (t. zn. w zakresie zakupu i sprzedaży).

Ograniczenie tych kontyngentów może nastąpić tylko wówczas, jeśli polski związek eksportu ze względów polityki cel ograniczy procentowo ilość zakupu i wywozu dla swoich członków. W tym wypadku ilość zakupów i sprzedaży dla Gdańska zostanie obniżona w takim samym stosunku. Wysokość składek członków winna być w gdańskim związku taka sama, jak w związku polskim.

3) Zaświadczenia eksportowe otrzyma związek gdański od Ministerstwa Przemysłu i Handlu na tych samych zasadach co polski związek eksportu.

4) Gospodarowanie kwitami wywozowemi oraz dysponowanie sumami uzyskanemi z tych kwitów winno odbywać się na takich samych zasadach, jak w polskim związku eksportowym. Związek gdański będzie się przy tem posługiwał według swego wyboru bankiem Landwirtschaftbank A. G. w Gdańsku lub też bankiem British and Polish Trade Bank A. G. w Gdańsku.

5) W odniesieniu do terminu oraz wysokości wypłat obowiązują gdański związek te same przepisy co i związek polski.

6) Polskie, względnie gdańskie fabryki bekonów mogą należeć według swego swobodnego wyboru do polskiego, względnie gdańskiego związku eksportowego.

7) Powyższe oświadczenie może być cofnięte za uprzedniem sześciomiesięcznem wypowiedzeniem.

8) Senat W. M. Gdańska przyjmuje niniejszem powyższe oświadczenie rządu polskiego do wiadomości.

Anim. Camp.

WYWÓZ CUKRU Z CZECHOSŁOWACJI

Według oficjalnych danych statystycznych wywieziono w roku ub. z Czechosłowacji 7.433.310 q. cukru, wobec 5.583.720 q. w 1927 r. W ilości tej cukier rafinowany wynosił 88 proc., wówczas gdy w r. 1927 95 i pół proc. Wartość wywozu w r. 1928 osiągnęła 1.632 miljonów koron, wobec 1.502 miljonów w roku poprzednim. Eksport do Anglji zmniejszył się o 106.260 q., natomiast zwiększył się do Niemiec o 449.270 q. i do Szwajcarji o 358.890 q.

ZAKUPY SOWIECKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Biuro Wolffa donosi za prasą moskiewską o podpisaniu w New Yorku umowy pomiędzy państwowym elektrotechnicznym trustem sowieckim, a General Electric Co., w sprawie dostawy przez to ostatnie towarzystwo urządzeń elektrycznych do Rosji sowieckiej wartości 26 miljonów dolarów oraz w sprawie przyznania sowieckiemu elektro-trustowi 5-letniego kredytu.

Z GIEŁDY

Waluty i dewizy:

Notowano: dol. .—.—, Holandja —.—, Belgja 123.82, Szwajcarja 171.51, Londyn 43.27, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.83 i jedna czwarta, Praga 26.39 i trzy czwarte, Wiedeń 125.30, Włochy 46.70, Sztokholm 238.25, Kopenhaga —.—. Budapeszt —.—.

Papiery procentowe.

4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 111.50, 112.50, 5 proc. Pożyczka Prem. Dolarowa 93—92.50, 8 proc. L. Z. B-ku Rolnego 94.00, 8 proc. L. Z. B-ku Gospodarstwa Kraj. 94.00, 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. 94.00, 5 proc. Państw. Poż. Konwersyjna 67.00, 10 proc Pożyczka Kolejowa 102.50, 5 proc. poż. Konwersyjna kolejowa 59.00, 5 proc. L. Z. m. Warszawy złot. 53.00, 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy złot. 48.25, 4 i pół proc. L. Z. zł. 51—50.25, 8 proc. Miejskie złotowe 69.75—70—69.85, 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25, 7 proc. L. Z. B-ku Gospodarstwa Krajowego 83.25, 7 proc. Obligacje Banku Gospodarstwa Krajow. 83.25, 8 proc. L. Z. m. Łodzi 62.25, 10 proc. L. Z. m. Siedlec 70.00.

Akcje.

Bank Polski 175.50—175—175.50, Bank Dyskontowy 140.00, Bank Zw. Sp. Zar. 85.00, Spies 255.00, Leszczyński 21.50, Tow. Fabr. Cukru 41.50, Łazy 8, Cegielski 41.00, Lilpop 35.75, Modrzejów 28.50—29.00, Ostrowieckie Ser. A 100.50, Ser. B. 100.50, Rudzki 41.00, Starachowice 30.75—31.75.

ZIEMIOPŁODY.

WARSZAWA, 8.3. Żyto kongr. 35.75, 36, pszenica 49.50—50.50, jęczmień brow 35—35.50, jęczmień na kaszę 33—34, owies jednol. 34.50—35, groch Victoria 68—80, groch polny 42—50, rzepak 87, 89, koniczyna czerw. 160—190, koniczyna biała 240—290, mąka pszenna 65 proc 72—76, mąka żytnia 70 proc. 49—55, otręby żytnie 25—26, otręby pszenne śred. 30—30.50, otręby pszenne grubsze 32—32.50, kuchy lniane 49.50—50.50, kuchy rzepakowe 39.50—40, seradela 58.50—60.50, łubin niebieski 23.50—25.50. Obroty średnie.

BUDŻET W SENACIE

Posiedzenie z 8 marca b. r.

Na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem Senat, po uchwaleniu referowanej przez sen. Makarewicza (Ch. D.) ustawy o ratyfikacji traktatu ekstradycyjnego ze Stanami Zjednoczonemi, przystąpił do dalszej rozprawy budżetowej.

MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI.

Sen. Schreiber (Koło Żyd.) referował budżet Min. Sprawiedliwości, przedkładając propozycję Komisji Senackiej o przywrócenie budżetowi Ministerstwa brzmienia pierwotnego preliminarza.

Sen. Makarewicz (Ch. D.) jako jedyny w Senacie przedstawiciel Komisji Kodyfikacyjnej odpowiada na krytykę prac tej Komisji wygłoszoną przez p. sprawozdawcę. Następnie przypomina, że w czerwcu r. z. Senat uchwalił rezolucję, wzywającą Rząd do zaprowadzenia zakładu dla niepoprawnych, zgodnie z projektem Komisji Kodyfikacyjnej. Ministerstwo jednak nie miało czasu zająć się tą sprawą. Dane statystyczne wskazują, że w Polsce mamy nadzwyczaj wielki wzrost przestępczości.

Sen. Posner (PPS) omawia nędzę panującą w zakładzie w Studzieńcu. Studzieniec leży na dawnej linji bojowej. Doprowadzenie zakładu do porządku wymaga ogromnych sum. Mówca proponuje, aby z sumy 400.000 zł. przeznaczonej na regulację hipotek włościańskich wydzielić 100.000 zł. na zakład w Studzieńcu.

Sen. Perzyński (BB) podkreśla zasługi ustawodawcze Ministerstwa. Druga dziedzina, która uległa znacznej poprawie, to więziennictwo.

Sen. Pant (Kl. Niem.) atakuje gwałtownie Min. Sprawiedliwości, które wedle niego nie zasługuje na tę nazwę, gdyż jest narzędziem polityki i nacjonalizmu. Mówca omawia specjalnie sprawę aresztowania posła Ulitza.

Sen. Słokowski (BB) mówił o niewystarczającem uposażeniu stanu sędziowskiego i konieczności powiększenia etatów.

P. Marszałek stwierdza, że powiedzenie sen. Panta, iż Ministerstwo Sprawiedliwości w Polsce nie zasługuje na swoją nazwę, jest obrazą i przywołuje go za to do porządku.

Sen. Dobrzański (Kl. Nar.) skarży się, że położenie materjalne sędziów pogorszyło się, a tembardziej pogorszyło się ich położenie moralne pod względem niezależności.

P. Minister Sprawiedliwości Car: Dziękuję tym mówcom, którzy przemawiając rzeczowo, wnieśli do dyskusji element prawdziwej krytyki. Co się tyczy niedostateczności etatów, to od 1926 r. nastąpiła znaczna poprawa. Wina za istnienie jeszcze ustaw sprzecznych z Konstytucją nie spada wyłącznie na Ministerstwo Sprawiedliwości. Jeszcze za 20 lat będziemy mieli w naszem ustawodawstwie niektóre przepisy niesharmonizowane z Konstytucją. Referent wskazywał powolny wymiar sprawiedliwości. Teraz jednak, gdy już wchodzi w życie nowa ustawa o ustroju sądów powszechnych, gdy niebawem wejdzie w życie kodeks postępowania karnego, a kodeks postępowania cywilnego już jest na ukończeniu, wymiar będzie szybszy. Ustawa o ustroju sądów powszechnych w drugiej izbie spotkała się z ostrą krytyką. Żałuję, że w tej krytyce grały rolę raczej momenty polityczne niż rzeczowe. Co do zarzutu, że Ministerstwo przeszło do porządku dziennego nad rezolucją wzywającą Rząd do powołania do życia zakładu dla niepoprawnych, to właśnie w tym budżecie zrobiono pierwszy krok ku realizacji tego postulatu, asygnując 100.000 zł. na zwalczanie recydywistów.

MIN. SKARBU.

Na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono do budżetu Min. Skarbu. Sprawozdawca sen. Szarski (B. B.): Stan gospodarczy w Polsce nie jest ani różowy, ani też rozpaczliwy. Stosunki są ciężkie wszędzie. Po przeliczeniu na złote w złocie okazuje się, że w r. 1924 dochody wynosiły 1504 milj., gdy w roku 1929-30 wynoszą 1687 milj., a więc są większe o 12 proc. W tym samym czasie wydatki, które w r. 1924 wynosiły 1677 milj., spadły na 1590 milj. Komisja proponuje podwyższenie kredytu na wydawnictwa o 43 tys. zł.; na publikacje o 90 tys., na podróże służbowe władz i urzędów skarbowych o 300 tys., prócz tego wnosi o zniżenie podatku majątkowego o 25 miljonów. Uwzględniwszy ponadto zmiany, przeprowadzone w monopolu spirytusowym, podwyższa się wydatki zwyczajne o 433 tys. zł., dochody nadzwyczajne obniża o 25 miljonów zł., a wydatki w monopolu spirytusowym podnosi się o 4.500.000 zł.

Następnie sen. Szarski zreferował jeszcze budżet Emerytur, Rent inwalidzkich i Pensyj oraz Długów Państwowych, które to budżety zaproponował przyjąć bez zmiany w brzmieniu sejmowem.

Sen. Daszyńska-Golińska (B. B.): domaga się energiczniejszego zwalczania pijaństwa i zgłasza szereg rezolucyj w duchu swoich wywodów.

Sen. Głąbiński (Kl. Nar.): zwraca uwagę, że Polska ma zapasy kasowe, wynoszące około pół miljarda zł. Sprawa ta powinna być jakoś uporządkowana, gdyż nie byłoby pożądane, aby wyciągać od społeczeństwa znaczny kapitał obrotowy na to, aby on leżał w kasach. Co do długów państwowych, to są one obecnie niewielkie, ale stopniowo rosną. Wydatek nasz na długi w r. 1924 wynosił 41 milj. zł., dziś razem wydajemy na to 302 milj. Określając stanowisko swego klubu, mówca oświadcza, że w państwach konstytucyjnych można odmawiać budżetu Rządowi, bo po odmówieniu budżetu Rząd ustępuje, ponieważ u nas jednak stosunki konstytucyjne nie są ustalone, musi nasze stanowisko być inne, niż w normalnych czasach. Dlatego — oświadcza — uchylimy się od głosowania.

Po przemówieniach sen. Przybylskiego (B. B.) i Irzyckiego (Wyzw.), p. Marszałek odczytał pismo Prezesa Rady Ministrów, donoszące o zwolnieniu p. Czechowicza z urzędu Ministra Skarbu i mianowaniu wiceministra Grodyńskiego kierownikiem Ministerstwa.

MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU

Sprawozdawca budżetu Min. Przem. i Handlu sen. Zagleniczny (B. B.) omawia działalność Ministerstwa i specjalnie poświęca uwagę położeniu przemysłu cukrowniczego, poczem imieniem Komisji wnosi o zmniejszenie subwencji o 100 tys. zł., zwiększenie kredytów na koszty legalizowania narzędzi mierniczych o 90 tys. zł. i skreślenie z pozycji na Polmin 250 tys. zł.

Sen. Gaszyński (B. B.): dowodzi, że utworzenie w Polsce sieci chłodni może tak wzmóc rozwój i upraemysłowienie rolnictwa, że eksport tych towarów dojść może do 2 i pół miljarda złotych.

Sen. Gliwic (B. B.): Życie gospodarcze Polski w ostatnich paru latach wykazuje duży postęp, o którym świadczą cyfry. P. Devey w sprawozdaniu swojem mówi, że r. 1928 jest rokiem największego dobrobytu Polski. Jednak wszedłszy wreszcie w orbitę gospodarki światowej, Polska musiała odczuć także skutki kryzysu, jakiemu ta gospodarka w jesieni ubiegłego roku uległa, a którego źródłem jest fakt ściągnięcia przez Stany Zjednoczone całej gotówki dla celów spekulacji giełdowej. Dziś Stany Zjednoczone lokują wszystkie swoje kapitały we własnym kraju, jeżeli zaś umieszczają kapitały zagranicą, to wolą je posyłać do tych krajów, gdzie Ameryka będzie mogła rządzić. W Europie zato zaczyna się odradzać stary mechanizm pieniężny, o czem świadczą olbrzymie cyfry kapitału, gromadzącego się w Banku Francuskim. Do tego źródła kapitału i my musimy powrócić, ale jest to rynek bardzo delikatny i wszelkie nieostrożne kroki i chęć stwarzania faktów dokonanych w dziedzinie gospodarczej mogą te kapitały odstraszyć.

Sen. P. Rogowicz (B. B.): omawia postulaty drobnego przemysłu, rzemiosła i drobnego kupiectwa.

Przemawiał jeszcze sen. Przybylski (B. B.), poczem Senat przeszedł do budżetu.

KRONIKA

MARZEC
9
SOBOTA

Dziś: Franciszki
Jutro: 40 Męczenników

Wschód słońca g. 6.6
Zachód godz. 17.28
Wschód księżyca 5.59
Zachód godz. 15.0

STAN POGODY

W dniu 8.3 sytuacja barometryczna uległa znacznej zmianie, a mianowicie depresja nad morzem Norweskiem rozwinęła się szybko, przeciągając ponad Bałtykiem, ogarnęła swym wpływem kraje Europy środkowej. Rankiem we wschodniej połowie kraju trwał jeszcze dość silny mróz, jednak na zachodzie temperatura była już tylko kilka stopni poniżej 0°. W ciągu dnia jednak począł przepadywać deszcz, a temperatura wzrosła ponad 0° w Wielkopolsce, na Mazowszu, na Śląsku i w Małopolsce zachodniej. Natomiast na Polesiu, w Lubelskiem i w Wileńskiem temperatura utrzymywała się jednak poniżej 0° (Lublin — 3, Pińsk — 6, Wilno — 6, Lwów — 6). W Skandynawji środkowej i południowej, w Danji, Niemczech i Czechosłowacji trwała również pogoda pochmurna z odwilżą. Na zachodzie Europy oraz we Włoszech było pogodniej i dość ciepło (Jarmouth — 13, Paryż — 16, Rzym — 15).

Temperatura najwyższa wynosiła w Warszawie — 0.9, najniższa — 20.5.

P. p. p. Zachmurzenie duże z opadami w postaci deszczu (na wschodzie deszcz ze śniegiem). W ciągu dnia na zachodzie krótkotrwałe przejaśnienia. Temperatura przeważnie powyżej 0°, na wschodzie rankiem jeszcze kilkustopniowe przymrozki. Umiarkowane, potem silniejsze wiatry zachodnie.

WALKA Z POWODZIĄ.

Odezwa Komitetu Gł. Akcji Katolickiej.

Trwająca od dłuższego czasu klęska mrozu i śnieżyc sprowadziła wiele nieszczęść, szczególnie na terenach mniej zasobnych parafij, powołując do skutecznego wysiłku organizacje parafjalne zrzeszone w Ligach Katolickich, w celu udzielenia pomocy i użalenia niedoli bliźnich.

Te wszystkie wysiłki wypływające z programowego rozwijania zadań zrzeszonych katolików, uwieńczone doniosłemi rezultatami, jak o tem świadczą sprawozdania z działalności stowarzyszeń, wykazują wielkie zrozumienie i gorliwość chrześcijańską, jaka rozwija się w pracach. Tem niemniej jednak zbliżająca się zapowiedź klęski powodzi, wymaga i nadal szczególnego napięcia rozlropnej pomocy katolickich stowarzyszeń parafjalnych.

W przeświadczeniu niesłabnącego poczucia obowiązku użalenia nieszczęściu terenom zagrożonym spodziewana klęską powodzi, Komitet Główny Akcji Katolickiej wzywa gorąco wszystkie stowarzyszenia parafjalne do jaknajwydatniejszego współdziałania w organizowanych Komitetach Pomocy, bądź inicjowania i tworzenia ich w miejscowościach, gdzie jeszcze nie powstały, oraz przyczynienia się w razie potrzeby, pomocą, doświadczeniem i siłami w ratowaniu życia, zdrowia i mienia bliźnich.

Wypełniając szczerze i bez zastrzeżeń przykazanie Boże, miłości bliźniego, stańmy ochoczo i zawczasu na placówkach społecznych ratowania nieszczęśliwych.

Organizacje, które leżą na terenach od dalonych od klęski powodzi, niechaj zorganizują pomoc doraźną przez zbieranie darów w naturze i gotowiźnie, które przekazać należy miejscowościom dotkniętym powodzią, za pośrednictwem Komitetu Gł. Akcji Katolickiej w Warszawie, ewentualnie przez katolickie redakcje pism stołecznych.

Prócz tego wszystkie organizacje w szczególny sposób winny w modlitwach błagalnych zwrócić się do Boga Najwyższego o odwrócenie grożącej Polsce klęski i łaskę siły i roztropności dla wszystkich co z gotowością i poświęceniem staną na szańcach obrony.

† **Antoni Szlagowski, Biskup.**

DOWODY TOŻSAMOŚCI.

Główna Komenda P. P. opracowuje w związku z mającą wejść niebawem w życie nową procedurą karną, przepisy w sprawie prowadzenia śledztw i dochodzeń policyjnych. Wydane zostaną instrukcje, w jakich wypadkach mogą być zatrzymywane osoby nieposiadające dowodów tożsamości. Przy legitymowaniu osób podejrzanych, o ile osoba zatrzymana powoła się na posiadanie dokumentów w domu i miejsce jej zamieszkania będzie się znajdowało bliżej niż komisarjat lub posterunek P. P., policja będzie mogła udać się wraz z zatrzymanym do jego domu dla sprawdzenia dowodów.

O UPRZĄTANIE ŚNIEGU.

Wobec nadmiernej ilości śniegu, znajdującego się na podwórzach domów i grożącego zalewem suteren, Główna Komisja Sanitarna przy wydziale zdrowia publicznego Magistratu m. st. Warszawy postanowiła zwrócić się do Komisarjatu Rządu z prośbą o wydanie zarządzeń administracyjnych w sprawie usuwania lub topienia zawczasu śniegu przez właścicieli domów, a tem samem zabezpieczenia piwnic i suteren przed zalewem.

T-wo przyjaciół dzielnicy Ochota, Czyste, zwróciło się do władz miejskich z prośbą o oczyszczenie dzielnicy tej ze śniegu i gór lodowych, które wytworzyły się wskutek zamarznięcia ścieków. W razie wcześniejszych roztopów dzielnica ta może się znaleźć wśród jezior, niemając odpowiedniego odpływu.

RADJO

WARSZAWA

216,5 kc. 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na niedzielę, 10 marca b. m.

10.15 Transm. Naboż. z Katedry Wil. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Poranek Symf. z Filh. Warsz. 14.00 „Wędrówki młodego rolnika“ — inż. S. Wyrzykowski. 14.20 „Wiosenny odchów prosiąt“ — p. M. Karczewska. 14.40 „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“ — dyr. S. Mędrzecki. 15.00 Kom. meteor. 15.15 Koncert z Filh. Warsz. 17.30 Transm. z Sali Rady Miej. 17.55 „Z przeżyć i dziejów narodu“ — prof. H. Mościcki. 18.20 Audycja literacka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „W pustyni arabskiej“ — prof. B. Richter. 19.45 Nadprogram, komunikaty. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 „Rozrywki umysłowe“ — por. C. Jabłonowski. 20.30 Koncert popularny. W przerwie komun. Teatrów Miejskich. 21.00 Kwadrans literacki. 21.15 Dalszy ciąg koncertu, po godz. 22.00-ej kom.: lotn.-meteor., P. A. T., polic., sport. oraz nadpr. 22.30 Transm. muzyki tan.

WARSZAWA

216,5 kc. 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, 11 b. m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Koncert gramof. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.50 Kom.: meteor., gosp. i nadpr. 15.10 „Epoka dzielnicowa“ — prof. S. Arnold. 15.35 Nadprogram, komunikaty. 15.50 Koncert gramof. 17.00 „Skarga“ — prof. S. Adamczewski. 17.25 „Pierwszy polski Zjazd nauczycieli języków nowożytnych“ — p. Jadwiga Kołudzka. 17.55 Transm. muzyki lekkiej. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Wykład literatury francuskiej. Lektor Lucien Roquigny. 19.35 Nadprogram, komunikaty. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 „Dzieje muzyki polskiej“ — prof. Stan. Niewiadomski. 20.30 Transm. konc. z Katowic. W przerwie komun. Teatrów Miejskich. Dalszy ciąg koncertu, po godz. 22.00-ej kom.: lotn.-meteor., P. A. T., polic., sportowy, oraz nadprogr. 22.30 Transm. muzyki tan.

SOD. MARJAŃSKA AKADEMIKÓW.

W niedzielę, dn. 10 b. m., zostanie odprawiona Msza św. sodalicyjna, jak zwykle, w kościele akademickim św. Anny, w kaplicy za ołtarzem. W czasie nabożeństwa, które rozpocznie się o godz. 9-ej, Sodalisi przystąpią do Stołu Pańskiego. Wnet po Mszy św. odbędzie się w lokalu Odrodzenia (Krak. Przedm .7) zebranie ogólne, na którem dyr. gimnazjum na Bielanach, p. Załuski, wygłosi referat: „Kwestja agrarna w Polsce". Temat prelekcji, tak aktualny obecnie, winien zachęcić zainteresowane osoby do tem liczniejszego stawiennictwa na zebranie.

EWIDEN. I KONTROLA LUDNOŚCI.

W związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o ewidencji i kontroli ruchu ludności, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało projekt przepisów wykonawczych, który rozesłało do wszystkich wojewodów, pomijając zarządy miast najbardziej w tej sprawie zainteresowane. Według tego projektu, miasto musiałoby stworzyć aparat bardzo kosztowny i skomplikowany, któryby przejął część funkcyj, wykonywanych obecnie przez dwa wydziały Magistratu, mianowicie — wydział statystyczny (biuro adresowe) i wydział (spraw ogólnych) sekcja wojskowa).

Zważywszy niewygodną dla miasta sytuację, Magistrat postanowił zwołać specjalną komisję pod przewodnictwem ławnika J. Tłuchowskiego, z udziałem naczelników Z. Limanowskiego (wydz. statystyczny), P. Kłossowskiego (wydz. spraw ogólnych), kierownika biura adresowego p. Tokarskiego i kierownika sekcji do spraw wojskowych p. Damięckiego — powierzając jej rozważenie wspomnianego projektu i zaproponowanie zmian, zmierzających do najbardziej ekonomicznego zorganizowania i prowadzenia działu ewidencji i kontroli ruchu ludności w celu przedstawienia ministerjum spraw wewnętrznym postulatów magistratu w tej sprawie przed wydaniem przepisów wykonawczych.

WYBUCH I POPARZENIE

Przy ul. Filtrowej 30, w jednem z mieszkań nastąpił wybuch gazów nagromadzonych w piecu kuchennym, które wytworzyły się przy spalaniu miału węglowego. Przy wybuchu płomienie objęły 25-letnią Leokadję Tomaszewską (Barska 20) przy rodzicach, na której zaczęło palić się ubranie. Domownicy wkrótce ugasili płomienie płachtami. Mimo to Tomaszewska doznała poparzenia I i II stopnia twarzy, szyi, rąk i kolan. Po opatrunku, poparzoną przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

CZUJNY DOZORCA

Przy ul. Pańskiej 59, za pomocą wyrwania drzwi, dostali się złodzieje do mieszkania Jana Zdana, naładowali w trzy worki ubrania damskie i męskie, wart. 3.000 zł., poczem skierowali się do wyjścia. Na podwórzu złodzieje natknęli się na czujnego dozorcę, który pospieszył szybko aby zamknąć furtkę bramy. Jeden złodziejaszek porzucił worek i zdołał umknąć, pozostali zaś — wpadli w pułapkę. Wezwany policjant odprowadził włamywaczy do 6 kom. p. p., gdzie okazało się, że są to: 19-letni Abram Skuza i 26-letni Izrael Lipszyc. Wszystkie trzy worki ze skradzionemi rzeczami zwrócono wielce uradowanemu Zdanowi.

ROZPRUCIE KASY OGNIOTRWAŁEJ

Do lokalu biura Zjednoczonych Firm Węglowych (H. Kleinadel) przy ul. Al. Jerozolimskie 8, zakradli się nocy onegdajszej kasiarze, którzy po rozpruciu „rakiem" kasy ogniotrwałej, skradli z niej całą zawartość około 800 zł. gotówką i przez nikogo nie spostrzeżeni, zbiegli. Pierwszy zauważył włamanie woźny tej firmy Jan Nosecki, który przyszedłszy do pracy o godz. 7 m. 30, nie mógł otworzyć do biura drzwi z zamków, tak irontowych jak i kuchennych. Dopiero przy pomocy dozorcy domu, drzwi wspólnemi siłami wyważyli, poczem zaalarmowali policję. Na miejscu przestępstwa kasiarze pozostawili złamany bor. Na miejsce przybył daktyloskop urzędu śledczego, celem dokonania zdjęć odcisków palców.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki. „Zmierzch Bogów" — Wagnera, obsadę tworzą pp.: Jaroszówna, (Brunhilda), Budziszewska (Gutruna), Leska (Waltrauta), Dygas (Zygfryd), Michałowski (Hagan), Freszel (Gunter), Palewicz - Golejewski (Alboryk), Boraj - Przemieniecka, Skonieczna, Przygodzka (Normy), Olena, Hoffman, Terenkoczy (Córy Renu). Utwór przygotował i prowadzi kapelmistrz Adam Dołżycki. Reżyserja Adolfa Popławskiego, dekoracje swego pomysłu wykonał Józef Wodyński. Solistów przygotowała p. Helena Zalewska, chór p. Jerzy Sillich. Początek przedstawienia ze względu na rozmiary dzieła o godz. 7-ej wieczór, koniec przed dwunastą.

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. balet L. Różyckiego „Pan Twardowski" pod dyr. kapelmistrza Z. Górzyńskiego.

Wieczorem Verdiego „Traviata" z pp. Bandrowską - Turską, (partja tytułowa), Doboszem i Romejką w partjach naczelnych. Kapelmistrz Jerzy Sillich.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

Teatr Narodowy. „Pan Damazy" — Blizińskiego, pp.: Mieczysław Frenkiel (rola tytułowa), Rotter - Jarnińska, Majdrowiczówna, Smosarska, Justjan, Mogilnicka, Tadeusz Frenkiel, Hnydziński i Solarski. Reżyserja dyr. Chaberskiego. Dekoracje pomysłu prof. Wincentego Drabika.

Jutro o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych Wilde'a „Brat marnotrawny" w obsadzie premjerowej z pp.: Solską - Grosserową, Osterwą, Węgrzynem, Halską, Leszczyńską, Jarszewską i Justjanem. Wieczorem „Pan Damazy" w tej samej obsadzie.

Teatr Nowy. J. Szaniawskiego „Adwokat i róże" z pp.: Dunin-Osmólską, Gromnicką, Zahorską, Zelwerowiczem, Warneckim, Biegańskim, Gawlikowskim, Zielińskim, Myszkiewiczem. Dziś i dni następnych „Adwokat i róże".

Teatr Letni. Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu" z pp.: Gorczyńską, Fertnerem, Łuszczewskim i in.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych po raz ostatni „Kokoty z towarzystwa" z pp.: Majdrowiczówną, Różyckim, Lenczewskim, Gellówną, Larys - Pawińską, Różańską i innymi.

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki: o 7-ej: Zmierzch Bogów.

Narodowy: o 8-ej: Pan Damazy.

Nowy: o 8-ej Adwokat i róże.

Letni: Panienka z Dancingu o g. 8-

Teatr Znicz, Śniadeckich 5. Dziś i codziennie o godz. 8.15 „Jasnowłosy Cygan", operetka w 3-ch aktach Knopfa; w niedzielę 2 przedstawienia: o godz. 4-ej i o godz. 8.15. W rolach głównych: Lucy Messal, P. Śliwińska, B. Horski, B. Mierzejewski, J. Redo i W. Szczawiński. W próbach „Lisistrata", operetka P. Linckego.

Teatr dla dzieci „Capitol", Marszałkowska 125. W niedzielę, 10 marca o godz. 12.15 przedstawienie dla dzieci p. t.: „Mikuś, Pikuś i cyganiątko", baśń w 3-ch aktach, 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami, ze współudziałem Zosi Mireckiej, Lucynki Grochowskiej i Tadzia Fijewskiego. Bogata część koncertowa.

Teatr Polski codziennie Hemara „Dwaj panowie B.".

Jutro o godz. 12-ej w południe poranek jubileuszowy Tacjanny Wysockiej.

O godz. 4-ej popołudniu po cenach zniżonych Grzymały - Siedleckiego „Włamanie", pp.: Marja Przybyłko - Potocka, Junosza Stępowski i Leszczyński.

Teatr Polski:

o 8-ej :Dwaj panowie B.

Teatr Mały. Dziś i jutro Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza". Jutro o godz. 12-ej w poł. po cenach zniżonych „Pociąg - Widmo", o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „Murzyn warszawski" — Słonimskiego.

Teatr Mały:

o 8-ej: Miłość bez grosza.

MUZYKA

BAŁAŁAJKOWY ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY W KONSERWATORJUM

Dziś w sobotę w sali Konserwatorjum ostatni występ o całkowicie zmienionym programie rosyjskiego zespołu artystycznego bałałajek. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

POLEMIKA Z BOY'EM

Już nadeszło do księgarni „Przeglądu Katolickiego" (Krakowskie Przedmieście 71) oraz księgarni Gebethnera iWolffa, Czerneckiego, „Domu książki polskiej", księgarni św. Wojciecha i „Bibljoteki Polskiej":

Kazimierza Marjana Morawskiego: NA MARGINESIE POLEMIKI Z BOYE'M.

Głosy Prasy

„Gazeta Warszawska" z 1.III. 1929:

— Ukazała się broszurka dr. Kazimierza Marjana Morawskiego , zawierająca szereg niezwykle trafnych uwag na marginesie polemiki z Boy'em.

P. dr. K. M. Morawski, wybitny historyk i ceniony publicysta, udowadnia na wielu przekonywujących przykładach, że znana definicja Forda, która żydów dzieli na rodowitych i sztucznych, okazuje się najzupełniej prawdziwą w zastosowaniu do Boy'a...

W związku z akcją pro-rozwodową, podjętą przez Boy'a na łamach „Kurjera Porannego", konstatuje p. Morawski, że brukowy męderzec uległ najoczywiściej wpływowi środowiska... Na zakończenie, stwierdza p. Morawski, że Boy należy do tych koryfeuszów i epigonów wolterjanizmu, którzy stale tkwią po uszy w miałkim szlamie pustego doktrynerstwa.

„Rzeczpospolita" z 3.III 1929:

Stanisław Miłaszewski: „Blaski i nędze Boya Żeleńskiego":

— Skoro dur admiracji dla płam Boy'a przeminie do cna, zbliżymy się do syntetycznej oceny jego działalności. Dużo materjału przysporzyła do tego ostatnio cenna broszura pod skromnym tytułem: „Na marginesie walki z Boy'em"...

Autor jej, dr. K. M. Morawski, wybitny historyk, twardo rozprawił się z Boy'em, jako z przygodnym pedagogiem historyczno-społecznym. Argumenty fachowca wykryły w naszym „Mędrcu" dyletantyzm, żenujący nawet samouka...

Boy fałsz zaprawił „po swojemu", imitując gorliwym falsetem „prowentowy" bas naszych neo-Zołzikiewiczów wiecowych. Dr. Morawski w samą porę postawił veto...

Dr. Morawski, krakowianin, w mocnych rysach krytycznych przedstawił także „Zielony Balonik" i Boy'a, długo trzymającego prym w kabaretowej „Jamie"...

Zarzuty są tem cięższe, iż bije z nich troska rozumnego obywatela, wobec powrotnej fali bezkarności grzechów jawnych.

„Głos Narodu" z 3.III 1929:

Broszura zawiera kilka świetnie napisanych artykułów, oświetlających deprawującą działalność Boy'a-Żeleńskiego, szerzoną w przygodnych feljetonach i recenzjach teatralnych.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej

Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).